Redakcja Karola 2 — Telefony: 136-28, 163-38
Administracja Karola 2, Telefon 163-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 143 Łódź, środa 25 maja 1932 r.

Zgon ofiary zamachu.



Generał Szirakawa, naczelny wódz japońskich wojsk w Szanghaju zmarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu. Gen. Szirakawa był przytomny niemal do ostatniej chwili. Rozmawiał z wysiłkiem. Czując zbliżającą się śmierć, skinieniem ręki wezwał adjutanta i polecił zameldować telegraficznie cesarzowi o swym zgonie. Zwłoki naczelnego wodza będą odesłane do Japonji, gdzie zgodnie z rytuałem, zostaną spalone w krematorjum. Na wszystkich gmachach publicznych w Szanghaju opuszczono flagi do połowy masztów na znak żałoby.

Decydująca bitwa nad Sungari.

Charbin odcięty od świata.

Nieprzerwany huk dział ciężkiego kalibru.

Charbin, 25 maja. (Tel. wł.) Wielka bitwa rozgorzała niedaleko Charbinu na brzegu rzeki Sungari. Japończycy na gwałt wysyłają na pole bitwy

nowe transporty wojska,

ciężkiej artylerji, tanków i płatowców. Bitwa nad Sungari ma być walną rozprawą między nieregularną armją chińską, a Japończykami.

W Charbinie słychać nieprzerwany

huk ciężkiej artylerji.

Bliższych szczegółów o przebiegu bitwy niema gdyż Charbin jest odcięty od Zachodu i Wschodu. Linja kolejowa łącząca Charbin z Władywostokiem jest

częściowo zniszczona.

Już o trzy kilometry od Charbina szyny są pozrywane. Od Wschodu komunikacja kolejowa jest również zerwana wobec zablokowania tunelu pod Taiping-Ling.

SOWIETY OBAWIAJĄ SIĘ HR. SAITO.

Moskwa, 25 maja. Desygnowanie na premjera Japonji hr. Saito, wywołało w Moskwie niezadowolenie. W kołach politycznych uważają, że powierzenie teki premjera ambasadorowi Saito oznacza

zwycięstwo młodej partji wojskowej,

która niewątpliwie będzie mieć silny wpływ na politykę zagraniczną Japonji. Zwłaszcza niepomyślne dla rządu sowieckiego jest wysunięcie na czoło gabinetu p. Saito. Rząd sowiecki dopatruje się bowiem w tym kroku Japonji dalszego naprężenia stosunków sowiecko-japońskich.

Nowy premier japoński.



ADMIRAŁ SAITO,
dotychczasowy japoński gubernator Korei otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu

Grad wielkości jaja kurzego

wybił przeszło 2 tysiące szyb w Sieradzu.

Sieradz, 25 maja. (Od wł. kor.) Nad Sieradzem rozszalała straszna burza połączona z gradem i ulewą przy akompanjamencie strasznego wichru.

Aczkolwiek główna fala przeszła pomiędzy Sieradzem a wsią Dzigorzewem, to jednak w Sieradzu grad wyrządził poważne szkody. Powybijał w mieście przeszło 2.000 szyb, gęsto podziurawił niemal wszystkie dachy kryte papą, zniszczył ogrody i sady. W pasie burzy znalazło się cały szereg miejscowości a padający grad zniszczył prawie w 100 proc. oziminę; również ucierpiał owies, warzywa ogrodowe i t. p.

Według prowizorycznych obliczeń w pow. sieradzkim grad zniszczył rośliny

na przestrzeni 35 klm., kwadratowych

z czego przypada 15 klm. kw. żyta. Nadto grad spustoszył sady, połamał dużo drzew, nabił bardzo dużo kuropatw, młodych zajęcy oraz niezliczoną ilość ptactwa. Według opowiadań świadków grad miejscami padał wielkości jaja kurzego. Ulewa zaś, była tak wielka, że porobiły się jeziora.

Amerykański napad w Katowicach.

Napadnięty położył trupem jednego z awanturników.

Katowice, 25 maja. Wczoraj w godzinach popołudniowych Katowice poruszone zostały napadem bandyckim, dokonanym w iście amerykański sposób, który zakończył się dla bandytów tragicznie.

Około godz. 18 wybrał się rzecznik prokuratury przy Sądzie Grodzkim w Katowicach, p. Paweł Rajwa wraz z małżonką na przechadzkę. Gdy znaleźli się na drodze do Muchowca, za „Parkiem Kościuszki" napadło na nich

8 osobników,

którzy zamierzali obezwładnić żonę p. Rajwy.

P. Rajwa, nie tracąc zimnej krwi stanął w obronie swej małżonki i dobywszy rewolweru wystrzelił, raniąc ciężko jednego z napastników, który padł na ziemię. Bandyci, widząc leżącego w kałuży krwi kolegę,

rzucili się do ucieczki,

p. Rajwa jednakże, zdołał jednego z napastników przytrzymać. Na odgłos strzałów przybyła policja, która przytrzymanego bandytę odstawiła do aresztu policyjnego. Ciężko ranny napastnik, którym — jak się okazało — jest Jan Kopel z Piotrowic, żonaty, ojciec dwojga dzieci, zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

Bezpośrednio po dokonanym napadzie policja zarządziła obławę, w której wyniku przytrzymano kilku podejrzanych osobników.

Polska ekspedycja polarna

wyjedzie pod biegun północny.

Warszawa, 25 maja. Polski Komitet Uczestnictwa w „Roku Polarnym" ukończył przygotowania do wyprawy na biegun północny. W przyszłym miesiącu, 28-go czerwca wyjedzie ekspedycja złożona z 5-ciu uczonych, którzy prowadzić będą badania na wyspie Bärenland położonej na 79 stopniu szerokości geograficznej. Ekspedycja zamieszka w schronisku wzniesionem

przez Amundsena.

Skład ekspedycji nie został jeszcze ustalony. Dotychczas zgłosiło się około 30 uczonych, którzy wyrazili gotowość do badań podbiegunowych.

Sprawa francuskiej pożyczki zawieszona.

Ponowne rozmowy w przyszłym miesiącu.

Paryż 25, maja. (od wł. kor.) Rozmowy na tematy finansowe i ekonomiczne jakie prowadziła komisja polska z komisją francuską w Paryżu z powodu ostatnich wydarzeń politycznych we Francji

zostały przerwane.

Komisja polska wróciła do Warszawy i wybierze się do Paryża w pierwszych dniach czerwca.

Paderewski wyjechał do Polski.

Burmistrz Walker wręczył mu złote klucze Nowego Jorku.

Nowy Jork, 25 maja. W dniu dzisiejszym mistrz Ignacy Paderewski ma wyjechać do Polski. Z tej okazji został on wczoraj uczczony bankietem pożegnalnym

burmistrza Nowego Jorku Walkera, który wręczył mu złote klucze Nowego Jorku. Obecni również byli delegaci polsko-amerykańskiego stowarzyszenia uczestników wielkiej wojny.

Nafta rosyjska dla Ameryki?

Tranzakcja pełna tajemnic.

Nowy Jork, 25 maja. (tel. wł.) Prezes międzynarodowej konferencji naftowej Carl Arnot oświadczył, że poczyniono Sowietom propozycje

w sprawie nafty.

Carl Arnot odmówił bliższych informacyj jednakże jak słychać poczynione Sowietom propozycje dotyczą zakupu całej nadwyżki produkcji rosyjskiej w zamian za

odpowiednie koncesje.

Straszliwe samobójstwo kobiety.

Zginęła w płomieniach podpalonego domu.

Lwów, 25 maja. W Kierkowcach, pow. Kopyczyńce, rozegrała się wśród tajemniczych okoliczności wstrząsająca tragedja. Zamieszkała tam właścicielka realności, Franciszka Witoszyńska,

podpaliła swoje zabudowania

gospodarskie i wszedłszy na strych płonącego domu, powiesiła się. W zgliszczach spalonych budynków znaleziono zwęglone zwłoki denatki. Przyczyną rozpaczliwego kroku Witoszyńskiej był fakt, że denatka oplątana została

przez kilku oszustów,

którzy potrafili skłonić ją do sprzedaży majątku, a pieniądze, uzyskane roztrwonić wraz z nimi. Witoszyńska oprzytomniała dopiero w dniu, kiedy miało nastąpić oddanie w posiadanie dobytku nowonabywcy, niejakiemu Buszyńskiemu. Zdawszy sobie sprawę z grozy sytuacji, Witoszyńska podpaliła zabudowania i odebrała sobie życie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.85, w płaceniu 8.84; dolar złoty w żądaniu 9.05; w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 33, w płaceniu 32.85, rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20.

Na włos od śmierci.

Karygodna lekkomyślność kierowcy.

Gniezno 25 maja. Towarzystwo, złożone z 6 osób, wybrało się samochodem p. Czajkowskiego na wycieczkę do Mogilna. W pewnym momencie kierowca, który, jak się okazało, nie miał prawa jazdy, zwiększył chyżość maszyny,

nie zważając na znaki ostrzegawcze.

Pod Wydartowem na skrzyżowaniu szosy z torem kolejowym, auto nie mogło przez tor przejechać. Prowadzący wóz szukał innego, dogodniejszego przejazdu, a tymczasem na szynach kolejowych pojawił się pociąg. Pasażerowie, na szczęście, szybko opuścili wóz, na który najechała lokomotywa i

zupełnie go zdruzgotała.

W ten sposób pasażerowie uratowali się od niechybnej śmierci.

Zupełna kompromitacja Dunikowskiego.

Paryż, 25 maja. Sprawa Dunikowskiego przybiera coraz trudniejszy obrót. Rzekomy wynalazca wogóle już nie chce fabrykować złota, a to głównie z tego powodu, że spólnicy

stracili ostatecznie wiarę

w jego zdolności wynalazcze.

Jeden z najbardziej łatwowiernych wspólników Dunikowskiego, Gordon Lith, odmówił ostatnio zapłacenia rachunku za śniadania, jakie pobierał w szkole centralnej Dunikowski z żoną i dziećmi. Rachunek ten za krótki okres czasu wyniósł bowiem

poważną sumę 14,000 franków.

Utrwaliło się już słuszne przekonanie, że Dunikowski jest zwykłym oszustem.

Śmierć węgierskiego lotnika transatlantyckiego.



JERZY ENDRESS
węgierski lotnik, który przeleciał z Ameryki do Budapesztu przez Atlantyk, uległ śmiertelnej katastrofie podczas lądowania na lotnisku rzymskiem.

Dwaj żołnierze bolszewiccy zbiegli do Polski.

Łuck, 25 maja. Granicę polsko-sowiecką na terenie pow. sarneńskiego przekroczył szeregowiec bolszewicki w pełnem uzbrojeniu. Tegoż dnia na innym odcinku „Białozówka" w pow. krzemienieckim, przedarł się na stronę Polski drugi szeregowiec armji bolszewickiej, również w pełnem uzbrojeniu.

Zbiegowie, zatrzymani przez władze pograniczne, podali, że zdezertowali ze swych oddziałów, ponieważ nie mogli znieść strasznych stosunków, panujących w Rosji sowieckiej i w jej armji, gdzie kwitnie system prześladowania mniej pewnych żołnierzy.

„Szczęście od jutra" najlepsza sztuka polska.

Warszawa, 25 maja. Wczoraj wieczorem rozstrzygnięty został konkurs Związku Autorów Dramatycznych dla wyboru najlepszej sztuki granej w Warszawie w czasie od 1 stycznia 1931 r. do 1 maja r. b. Jury konkursowe przyznało nagrodę

Stefanowi Kiedrzyńskiemu

za sztukę „Szczęście od jutra".

ŚMIERTELNE ZAWODY.





Samochód wyścigowy księcia Lobkowicza, który uległ katastrofie podczas wyścigów samochodowych na torze „Avus"
Książę Jerzy Lobkowicz, czeski automobilista, poniósł śmierć podczas katastrofy na torze „Avus".

Nieuczciwy obywatel ziemski
skazany na 1 miesiąc więzienia.

Radom, 25 maja. (Od wł. kor.) Właściciel majątku ziemskiego Strzałków Desceurs Wojciech, zaciągnął pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego,

w sumie 10.000 zł.

pod zastaw zboża. W ciągu pewnego okresu czasu Desceurs wywiązywał się z zobowiązań i tytułem rat wpłacił Bankowi 4,500 zł.

Ponieważ dalsze raty nie wpływały Bank zmuszony był

obłożyć aresztem zastaw.

Okazało się wówczas, że Desceurs zboże sprzedał, kiedy Bank przekonał się że na majątku stanowiącym obszar 568 morgów, ciążą zobowiązania na sumę 767 tysięcy złotych i pozostałej należności ściągnąć z dłużnika nie jest w stanie, skierował sprawę do sądu. Wczoraj Desceurs stanął przed Sądem Grodzkim, który uznał go winnym skazując na 1 miesiąc więzienia.

Robotnica wyskoczyła oknem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór, w domu przy ul. Rokicińskiej 145 w celach samobójczych wyskoczyła z okna I piętra 22-letnia Stanisława Jaworska, robotnica, zamieszkała w tymże domu. Jaworska odniosła ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę na miejscu. Przyczyny usiłowania samobójstwa narazie nieustalono.

* * *

W godzinach popołudniowych na ulicy Pl. Ramowicza upadła z osłabienia 21-letnia Chana Ickowicz, bezrobotna, zamieszkała w Chęcinach, powiatu kieleckiego. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł Ickowiczównę do szpitala.

* * *

Na ulicy Zgierskiej w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 29-letni Michał Antoniak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W dniu dzisiejszym, około godziny 8 rano w Konstantynowie wpadł pod koła przejeżdżającego tramwaju podmiejskiego Bolesław Pawłowski zamieszkały w Konstantynowie, przy Placu Kościuszki 12. Motorniczemu udało się w ostatniej chwili

zatrzymać tramwaj,

dzięki czemu Pawłowski odniósł lekkie tylko obrażenia ciała.

Ofiarę wypadku umieszczono na kuracji w szpitalu w Aleksandrowie.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowego sejmu pruskiego. Wniosek komunistów o wyrażenie premjerowi Braunowi votum nieufności odrzucono.

(—) W Hiszpanji wykryto anarchistyczny zamach stanu. Aresztowano zgórą 1000 osób. Madryt miał być zarzucony bombami.

(—) We francuskiem ministerstwie wojny dokonano kradzieży ważnych dokumentów. Teczkę z dokumentami odebrano w pociągu od komunisty Gathier, który zbiegł.

(—) W Jugosławji wykryto spisek komunistyczny wśród kilkunastu młodszych oficerów. Trzej porucznicy stali na żołdzie Sowietów.

(—) Do Warszawy przybył wicekról Hedżasu emir Feisal.

(—) Parlament stanu New Jersey uchwalił wyznaczyć 25000 dolarów nagrody za schwytanie sprawców zamordowania dziecka Lindbergha.

(—) W „Dzienniku Ustaw" rb. ogłoszone zostało znane rozporządzenie prezydenta Rzplitej o obniżce uposażeń funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, oraz zaopatrzeń emerytalnych.

(—) Sąd okręgowy warszawski wydał po wizji lokalnej w Łowiczu w procesie o śmierć artysty Rolanda wyrok, mocą którego Eugenjusz Bodo (Bohdan Junod) został skazany na 6 miesięcy więzienia za spowodowanie śmiertelnej katastrofy, a członków zarządu Łowicza, b. burmistrza dr. Kazimierza Bacię, wiceburmistrza Józefa Drzewieckiego oraz ławnika Czerwińskiego za fatalny stan drogi na 3 miesiące więzienia każdego z zawieszeniem wszystkich kar na 3 lata.

Pozatem na rzecz wdowy po ś. p. Rolandzie sąd zasądził solidarnie od oskarżonych 301 zł. tytułem zwrotu kosztów pogrzebu i strat moralnych.

(—) W uniwersytecie warszawskim odbył się wbrew zakazowi władz uniwersyteckich wiec studentów, na którym przyjęto uchwałę, protestującą przeciwko podwyżce czesnego oraz przeciw rozdziałowi praktyk wakacyjnych przez władze, a nie przez Bratnią Pomoc. Próbę pochodu po wiecu rozpędziła policja sikawkami.

Prater w Łodzi.
36 godzin wesołej zabawy.

Któż z kinomanów nie pamięta pięknego tła owianego dziwnym sentymentem filmu „Dziewczę z Prateru", którego akcja rozgrywa się na tle krążących młynów djabelskich, śmigających w powietrzu huśtawek, pędzących w zawrotnem tempie kolejek górskich, rozbawionego i roztańczonego tłumu.

W takim właśnie „milieu" odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. rewelacyjna impreza Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, będąca 36-godzinną majówką do „Luna Parku". Zabawa ta, prócz tego, że będzie „gwoździem" letniego karnawału, stanie się niewątpliwie i „śrubą" sezonu, bowiem wspomnienie jej wkręci się na długo w pamięć każdej łodzianki i każdego łodzianina.

Kino na otwartem powietrzu — dancing — filmowanie publiczności — konkurs na najpiękniejszą kobietę i najbrzydszego mężczyznę — występy artystów — defilada atletów — rewja asów sportu — walka kwiatowa i serpentynowa — oto drobna część atrakcyj, jakie przygotowali organizatorzy zabawy. To też już w pierwszym dniu mobilizacji zabawowej, w sobotę, 28 maja, wszyscy bez względu na płeć i wiek wyruszą na rozległe tereny „Luna Parku" na majówkę dziennikarską pt. „Od wieczora do wieczora".

Wysokość rzeczywistej obniżki poborów
urzędników i wojskowych na prowincji.

Warszawa, 25 maja. W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy o zmianie wysokości uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych oraz zaopatrzeń emerytalnych.

Na podstawie tego nowego rozporządzenia zasadnicze uposażenie funkcjonarjuszy państwowych zostaje zmniejszone o 10 proc. a to przez zawieszenie mocy obowiązującego dotychczas art. 8 ustawy z dnia 18 grudnia 1926 r., na podstawie którego uposażenia funkcjonarjuszy cywilnych państwowych oraz zaopatrzenia emerytalne podwyższono z dniem 1 stycznia 1927 r. o 10 proc.

Zawieszenie tego 10 procentowego dodatku będzie trwało

przez czas nieokreślony.

Rada ministrów będzie miała możność ustalić termin, w których dodatek ten będzie przywrócony.

W stosunku zasadniczego uposażenia wraz z dodatkami obniżka ta wynosić będzie

około 9 proc.

Jeżeli chodzi o zawodowych wojskowych, nowe rozporządzenie zawiesza również na czas nieograniczony moc obowiązującą ustawy z 23 stycznia 1928 r., na mocy której wojskowym zawodowym przyznany był w styczniu 1928 r. 10 proc. dodatek, zmieniając równocześnie art. 1 ustawy w ten sposób, że zamiast 10 proc. dodatku, wprowadza dla wojskowych zawodowych

dodatek 2 proc.

W ten sposób uposażenie wojskowych zawodowych zostaje zmniejszone o [?] proc.

Wszystkie te obniżki dotyczą jedynie urzędników i wojskowych zamieszkałych na prowincji, przyczem rozporządzenie to obowiązywać będzie osoby w służbie czynnej od 1 czerwca a do zaopatrzeń emerytalnych odnosić się będzie od 1 lipca.

Niezależnie od tego Rada ministrów, jak wiadomo, uchwaliła zastosować odpowiednią obniżkę 10 proc. dla pracowników monopolów, banków i przedsiębiorstw państwowych.

Zlikwidowanie szajki przemytników.
Wykrycie tajnego składu zegarów i biżuterji.

Katowice, 25 maja. W połowie bież. miesiąca zatrzymano pod Bogucicami samochód Śl. 1594, w którym jechali Franciszek Maniura i szofer Nytz z Katowic. W samochodzie znaleziono większą ilość różnych towarów, m. in. jedwab i około 1200 szt. harmonijek w opakowaniu z napisem „Miłość Ojczyzny". Cały ten towar

przemycony został z Niemiec.

Wartość zakwestjonowanego towaru wynosiła przeszło 2 tys. zł.

W ciągu dalszych dochodzeń przeprowadzono rewizję w garażu przy ul. Gliwickiej w Katowicach, gdzie Maniura przechowywał przemycony towar. W czasie rewizji znaleziono 20 dużych mechanizmów zegarowych, pochodzących z fabryk niemieckich. Ustalono, że mechanizmy zegarowe były przeznaczone dla zakładu jubilerskiego „Bracia Feiwel i Bugajscy" w Sosnowcu.

W czasie przeprowadzania u Bugajskich rewizji, znaleziono w specjalnych skrytkach w szafkach od zegarów

większą ilość biżuterji

oraz budzików niemieckiego pochodzenia, w specjalnej skrytce w ścianie zaś znaleziono 10 mechanizmów zegarowych. Wartość towaru zakwestjonowanego u Bugajskich wynosi przeszło 10 tys. zł.

Władze straży granicznej stwierdziły, że szajka ta, złożona z 3 braci Bugajskich, Maniury i Nytza, uprawiała od blisko 2 lat przemyt na szeroką skalę.

Wszyscy oni zostali aresztowani i odstawieni do dyspozycji władz sądowych.

Kradzież materjałów kosmetycznych.

Łódź, 24 maja. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy przy pomocy włamania dostali się do składu aptecznego Karola Hoffmana, przy ul. Rzgowskiej 6, skąd skradli materjały kosmetyczne łącznej *wartości 1.600 złotych.*

Na ślad sprawców włamania narazie nie natrafiono.

Ogólnokrajowy zjazd włókniarzy w Łodzi.

Łódź, dn. 25 maja. Jak się dowiadujemy, w niedzielę, dnia 29 maja b. r. rozpocznie w Łodzi swe obrady Ogólnokrajowy Zjazd zarządu głównego związków włókienniczych.

Na zjeździe tym poruszona będzie sprawa obecnego kryzysu gospodarczego w przemyśle włókienniczym, sprawa uszczuplenia robotnikom zdobyczy socjalnych i wreszcie odbędą się wybory nowego zarządu głównego.

Zjazd zgromadzi w Łodzi delegatów z Białegostoku, Michałowa, Warszawy, Żyrardowa, Strykowa, Zgierza, Ozorkowa, Tomaszowa Maz., Rudy-Pabjanickiej, Pabjanic, Zduńskiej-Woli, Kalisza, Piotrkowa, Częstochowy, Zawiercia, Myszkowa, Sosnowca, Bielska i Łodzi.

Wśród niezmierzonych tajg Syberji.

WYMIERAJĄCE PLEMIĘ KETO.

Nieznany naród azjatycki.

Krasnojarsk w maju.

Nad dolnym Jenisejem, olbrzymią rzeką Sybiru, ciągnącą się na przestrzeni 4000 kilometrów, żyje nieznany niemal naród Jenisejczyków, czyli Keto, jak nazywają sami siebie. Jest to wymierające plemię, liczące obecnie tylko 674 głowy. Język tego narodu

jest całkowicie odrębny

od języków otaczających go plemion. Jak twierdzą niektórzy uczeni, jest pokrewny językowi chińskiemu, tybetańskiemu i indochińskiemu.

Niedawno badacz niemiecki zwiedził miejscowości zamieszkane przez plemię Keto i w ciągu dłuższego czasu obserwował je życie. Ketowie mieszkają w niewielkich osadach nad Jesenejem i dopływami tej rzeki, trudnią się łowiectwem i rybołówstwem. Przenoszą się z miejsca na miejsce, rozkładając

namioty z drzewa brzozowego,

i szukają dogodnych miejsc dla połowu ryb, a jesienią, gdy obok komarów dokuczają im jeszcze specjalnego gatunku szkodliwe drobne muchy, łodziami wzdłuż brzegów Jeniseju przedostają się wgłąb nieprzebytych lasów Sybiru, polując tutaj na wiewiórki, gronostaje, sobole łosie i renifery, jak w Europie północnej onegdaj przed tysiącami lat. Tutaj przyciągają one swe łodzie na wysoki brzeg rzeki, by wiosną podczas tajania śniegów nie zabrała je woda i kra. Następnie saniami zaprzężonemi w złośliwe psy polarne, ciągną dalej jeszcze w lasy. Mężczyźni wówczas całkowicie poświęcają się polowaniu, kobiety zaś przygotowują posiłki w namiotach.

Wierzenia Ketów są bardzo oryginalne: Wierzą npr., że dookoła każdego człowieka krąży jego dusza — istota niewidzialna wysokości jakich 20 centymetrów, wyglądająca tak, jak człowiek, do którego należy. Niewidzialną tą istotę zobaczyć mogą tylko „szamami", czarodzieje plemienia Keto.

Wiadomo prócz duszy człowieka, zwanej „ulwej", znajduje się jeszcze cały szereg innych duchów złośliwych i szkodliwych dla człowieka.

Niewątpliwie najbardziej „złym" duchem tego wymierającego narodu

jest alkohol,

który spożywają w ogromnych ilościach i każdy Keto jest nałogowym alkoholikiem i jest to zapewne jedna z głównych przyczyn wymierania tej rasy.

Wobec tego, że alkohol jest na północy zabroniony, wśród lasów znajduje się jedna potajemna gorzelnia, oczywiście bardzo prymitywnego charakteru. Dostarczeniem nieodzownej wódki trudnią się w tych miejcowościach z wielkiem powodzeniem przemytnicy.

Ketowie są zręcznymi rybakami, umiejętnie wykorzystującymi rezultaty połowu. Jenisej głównie dostarcza im jesiotrów, stanowiące prócz upolowanych w lesie zwierząt główne ich pożywienie. Suszą je także, by zdobyć na zimę zapasy tłustej i pożywnej ryby.

Ciężkie warunki bytu zmuszają ten naród do **wielkiej pomysłowości**, by przetrwać **mogli ciężką zimę** syberyjską z mrozami powyżej 40 st. Celsjusza.

Ketowie zajmują się również prowizoryczną uprawą skór cennych upolowanych zwierząt, jak sobole i gronostaje. Czyszczą je i suszą, zanim oddadzą w ręce handlarzy dla dalszego przygotowania do sprzedaży.

Typ Ketów różni się od Eskimosów, z którymi mają wspólny tryb życia. Przypominają raczej Indjan — pierwotnych mieszkańców Ameryki.

Orski.

—x:o:x—

Olbrzymi pożar w Berlinie.



W Spandawie pod Berlinem spłonęła więk sza część znanej fabryki karabinów.

Wspaniałe uczty cichej pracownicy.

Zdumiewające odkrycie policji.

Giuseppina Gaudenzi uchodziła za skromną, cichą i sumienną pracownicę

Opinją tą cieszyła się zarówno w biurze pewnego domu eksportowego w Medjolanie, gdzie pracowała w charakterze stenotypistki, jak we własnym domu rodzinnym, gdzie rodzice martwili się nawet tem, że

ma mało rozrywek.

I oto, nagle Guseppinę Gaudenzi aresztowano pod zarzutem defraudacji 200 tysięcy lirów (100 tysięcy złotych).

Śledztwo wyciągnęło najaw fakty zdumiewające.

Skromna biuralistka, natychmiast po ukończonej pracy biurowej przemieniała się w całkiem inną kobietę. Miała w eleganckiej dzielnicy Medjolanu pięknie urządzone mieszkanie, w którem urządzała wspaniałe przyjęcia, uchodząc tam za bogatą damę z wielkiego świata.

Sprawa ta narobiła **skandalu** w Medjolanie.

—x:o:x—

Dramat przy kominku.

Dwa strzały wrażliwego męża.

Straszne chwile przeżyła onegdaj żona niejakiego Harolda Boan, zamieszkałego w Londynie, chcąc przeszkodzić swemu mężowi w popełnieniu samobójstwa.

Harold Boan, 28-letni człowiek

bez określonego zajęcia,

ale niezależny materjalnie, był żonaty od pięciu lat i żył z żoną bardzo dobrze.

Miewał jednak częste depresje i chwile zwątpienia, związane prawdopodobnie z brakiem zawodu. Był też bardzo nerwowy i pobudliwy.

Onegdaj wstał jak zazwyczaj około godziny dziewiątej i przedpołudnie spędził w domu, z żoną. Nic nie zapowiadało zbliżającej się tragedji. Drugie śniadanie oboje spożyli w restauracji, a po powrocie do domu Boan udał się do sypialni i zapowiedział, że będzie pisał listy. Istotnie pisał przez dłuższy czas, poczem zbliżył się do kominka, na którym leżał nabity rewolwer.

Żona widząc jego podniecenie, usiłowała nie dopuścić go do kominka, ale on odepchnął ją i ujął rewolwer, kierując lufę jego ku swej piersi. Pierwszy strzał padł, był jednak nieszkodliwy, gdyż w lufie znajdował się *ślepy nabój.*

Pani Boan podprowadziła męża do łóżka, gdzie usiadł i zaczął płakać. Przemawiała do niego, usiłując go uspokoić, a równocześnie chciała mu odebrać broń. Ale Boan w pewnej chwili odtrącił ją i mimo jej rozpaczliwych usiłowań by mu przeszkodzić,

wpakował sobie kulę w serce.

Z listu jego, adresowanego do lekarza policyjnego, wynika, że Boan znajdował się pod wpływem manji. Pisze on, że chciał być dobrym obywatelem i mężem i pragnął przysłużyć się Anglji, tak jak jego ojciec, niczego jednak w życiu nie dokonał. Całe jego życie było pomyłką, a za pomyłkę płaci się śmiercią. Boan ma małego synka, który bawi u krewnych w Południowej Afryce. Żona jego oczekuje drugiego dziecka, na skutek wstrząsu jednak, doznanego podczas okropnej sceny samobójstwa męża, zachorowała ciężko i życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo.

Cztery dni przy trupie brata.

Straszne łoże umysłowo chorego.

Niezwykłego odkrycia dokonała policja we francuskiej miejscowości Hazebrouck. Władze policyjne dowiedziały się, że w małym odludnym domku nad kanałem, w którym mieszkali dwaj bracia rolnicy, Piotr i Józef Dehau, chory na umyśle, znajduje się od kilku dni nieboszczyk. Kiedy wkońcu udało się policji otworzyć drzwi mieszkania, znaleziono wewnątrz trupa Piotra Dehau, leżącego w pokoju, w którym znajdowało się około 1000 sztuk zgniłych jaj. Na skrzyni, stojącej w pokoju, leżało

95.000 franków w banknotach,

duża suma w złocie i w srebrze i gruby plik akcyj. Chory umysłowo Józef Dehau od czterech dni spał obok trupa swego brata. Obaj bracia uchodzili ogólnie za nędzarzy. Znalezienie u nich tak wielkiej sumy pieniędzy wywołało prawdziwe zdumienie.

Więzień niedostępnej fortecy.

Książę, który żywi się jajami...

W związku z tajemniczemi wypadkami, jakich widownia jest obecnie Jugosławja, warto zwrócić uwagę na sensacyjną wiadomość, podaną w tych dniach przez dziennik angielski „Daily Express".

Pewien dyplomata serbski, mieszkający obecnie w Londynie, opowiedział sprawozdawcy wpomnianego dziennika o strasznym losi młodszego

brata króla Jugosławji, Jerzego,

którego król Aleksander kazał w swoim czasie uwięzić, obawiając się jego popularności wśród podwładnych.

Historja, opublikowana przez „Daily Express", bardzo przypomina znaną powieść Dumasa o „Żelaznej Masce".

Książe Jerzy więziony jest w niedostępnej fortecy Niszu i żyje w ustawicznej trwodze o swe życie. Obawiając się otrucia, żywi się tylko jajami, które

sam sobie gotuje.

Być może, że obecne wrzenie w Jugosławji, które zwrócone jest najwidoczniej przeciw królowi, doprowadzi do uwolnienia nieszczęśliwego więźnia.

Spełniona przepowiednia polityka.

Herriot i róże.

Podczas zeszłorocznej podróży po Francji dzisiejszego zwycięzcy, Herriot'a, między innemi zwiedzał on katedrę w Rouen. Wódz radykałów francuskich pisze bowiem książkę poświęconą gotykowi.

Arcybiskup **katedry, powiadomiony** o wizycie Herriota,

wyszedł go powitać.

Podczas spaceru, arcybiskup zerwał różę i ofiarował ją gościowi.

— Monsignor, pańskie róże są cudowne, lecz w Lyonie widziałem piękniejsze okazy. Pozwoli monsignor, że przyślę mu parę tych okazów. — Panie prezydencie, obawiam się, że róże te nie przyjmą się na naszej ziemi.

— W takim razie, przyślę również i trochę ziemi. Zobaczy monsignor, że róże przyjmą się wcześniej, niż ja znów będę u steru państwa.

Herriot dotrzymał obietnicy. Przysłał róże w drewnianych skrzynkach wraz z ziemią.

Przepowiednia jego

również się spełniła,

gdyż róże się przyjęły i na nich już są pąki, a w czerwcu dopiero będzie u steru państwa.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

10

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Antoni Getryn wezwany depeszą swej żony powrócił do Londynu. Na miejscu dopiero dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę śmierci za morderstwo i po odrzuceniu prośby o łaskę ma być za kilka dni stracony. W gabinecie spotkał piękną żonę skazańca która błagała o uratowanie męża. Getryn udał się do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego), gdzie spotkał swoich przyjaciół inspektora Pika i komisarza Lucasa. Otrzymał od nich akt sprawy Bronsona, następnego dnia oboje z żoną wyjechali sami na prowincję.

W oberży Bronsona spotkali Pika. Getryn przedstawił Pikowi swoją teorję o zabójstwie Blackattera.

Wieczorem przyjechali dwaj reporterzy kryminalni Flod i Dyson, zaproszeni przez Getryna do współpracy.

* * *

Nagle Dyson przemówił chrapawym głosem, nie otwierając oczu i prawie nie poruszając wąskiemi wargami:

— Dlaczego on to powiedział?

Flod kiwnął głową, a Antoni odpowiedział:

— Bronson zeznał, że Blackatter w oberży awantury i że trudno by wytrzymać, żona Bronsona zaś zeznała, że powiedziała kiedyś nieopatrznie mężowi, że nie lubi Blackattera za jego hałaśliwość, brutalność i pseudo-galanterję, której skutków doznała na sobie. Sąd jednak orzekł na podstawie dowodów, że przyczyna tej pogróżki musiała być poważniejsza To jest: albo jakieś wspólne konszachty między Bronsonem i Blackatterem, (sąd nawet nie próbował usprawiedliwiać Blackattera), albo poważne zamiary Blackattera względem osoby pani Bronson, albo wreszcie jedno i drugie.

Flod spojrzał na wyjęty z kieszeni notesik z ołówkiem i rzekł:

— Wyraził się pan: „sąd orzekł na podstawie dowodów?". Jakich dowodów?

— Słownych — odparł Antoni. — Widzicie, panowie, żona Bronsona należy do tych niezwykłych kobiet, które się albo uwielbia albo nienawidzi najniebezpieczniejszą nienawiścią jaka może być, bo podszytą beznadziejnem poczuciem własnej niższości ze strony nienawidzącego. Powiedziałem słownych dowodów, bo sąd nie rozpatrywał wcale kwestji stosunku żony Bronsona do Blackattera i oparł się w swem orzeczeniu jedynie na ubocznych uwagach świadków, przeważnie kobiet, z których jedne miały dobre chęci, inne kąsały, a inne poprostu paplały. Musiało tego być bardzo dużo, skoro zaważyło na opinji sądu. Odpowiadając wprost na pańskie pytanie, świadkowie nie starali się wprost pogrążyć Bronsona. — Antoni spojrzał na plik akt, leżących na stoliku za fotelem Dysona. — Tylko jeden z nich, farmer Dollboys, występował przeciwko niemu dosyć ostro. Ale to, zdaje się, porządny człowiek... Sąd położył specjalny nacisk na bytność tutaj Blackattera w wieczór mordu. Wszedł on śmiało do bufetu i zażądał wódki. W dużej sali siedział Dollboys i widział przez drzwi, co się działo. Blackattera obsłużyła nowa dziewczyna, której jeszcze nie znał. Zaczął się do niej umizgać. Ona początkowo śmiała się, ale potem, gdy gość zaczął się stawać natarczywy, uciekła. Może jej się to nie podobało, a może zlękła się o miejsce. Za chwilę zjawił się Bronson i wybuchła awantura. Dollboys zeznał, że Bronson wyglądał „paskudnie". Świadkiem sceny, jaka się rozegrała, był tylko Dollboys. Poza tem w sali i w bufecie nie było nikogo. Bronson oparł się rękami o kontuar i rzekł: „Zakazałem panu tu przychodzić. Proszę mi się natychmiast wynieść!" Dollboys zeznał, że Bronson mówił spokojnie, ale że w głosie jego brzmiała niebezpieczna nuta. Blackatter zrobił dobrą minę, ale było widać, że się przeraził. Dollboys mówił o obydwóch z jednakową niechęcią. Blackatter łyknął pośpiesznie trzecią szklankę wódki i skierował się ku drzwiom. Bronson patrzył za nim nie ruszając się z miejsca. Blackatter odwrócił się z progu i rzucił przez ramię: „Niech i tak będzie. Ale pamiętaj pan, że mamy przed sobą noc. I wyszedł. Oto cała sprawa Bronsona. Sprubujmy ją streścić: Znaleziono go w lesie nieprzytomnego obok ciała Blackattera z wystrzeloną strzelbą w ręku i listem od Blackattera w kieszeni. Blackatter miał czaszkę podziurawioną kulami. Bronson miał z Blackatterem na pieńku od dłuższego czasu z niezupełnie wiadomego powodu i zabronił mu przychodzić do swego domu, pod groźbą — (może żartobliwą, a może nie) — zabicia. W wieczór mordu Blackatter zjawił się w oberży po raz pierwszy od zakazu i został wyproszony za drzwi, przyczem wychodząc, wspomniał o umówionem spotkaniu.

Dyson uniósł się do pionowej niemal pozycji, otworzył oczy, przekrzywił głowę nabok i spojrzał na Antoniego.

— Przekonywujące — rzekł. — Tylko dlaczego Bronson zakazał Blackatterowi bywać w swoim domu? O co im poszło? Czy dawniej byli w jakich stosunkach?

— Przypominam sobie tę sprawę — odparł Flod. — Nie. Przedtem nie mieli ze sobą żadnych stosunków.

— Ale — rzekł Antoni — Bronson dużo się kręcił po okolicy, często z bronią, podczas gdy pani Bronson siedziała w domu. I Blackatter również był bardzo ruchliwy, tak że mogli się spotykać bez świadków.

Dyson przymknął oczy.

— Czy ich kto kiedy widział?

Antoni skinął głową.

— Jeden świadek miał wrażenie... Spojrzał na Dysona, który poderwał się do zupełnego pionu. — Nie. To nie był Dollboys.

Za ogromnemi okularami Dysona zamigotało zdziwienie.

— Nie chciej być tutaj za przebiegły. Mogole — zaśmiał się Flod, odpierając odważnie wzrokiem piorunujące spojrzenie towarzysza.

— Nie Dollboys — powtórzył Antoni — tylko młody chłopak Harrigan, który ich znalazł w lesie, jednego nieżywego, drugiego nieprzytomnego.

Flod spojrzał filuternie na Dysona.

— Nie łudź się tylko, że Harrigan to X. Nie. Idjota. Jak chłopi mówią: głupi.

Antoni spojrzał szybko na mówiącego.

— Naprawdę? W czytaniu tego nie widać.

— Co innego czytać, a co innego słyszeć — odparł Flod. — Zresztą zobaczy pan go. — Wzruszył ramionami.

Drzwi otworzyły się i do pokoju weszła Łucja, a za nią Pik.

Flod i Dyson zerwali się z miejsc, pierwszy sprawnie, drugi niezgrabnie.

Łucja uśmiechnęła się słabo do męża i pośrednio do wszystkich. Była blada i miała linje zmęczenia koło ust i pod oczami. Antoni podsunął jej fotel i pomógł usiąść, poczem zwrócił się do Pika.

— Rozmawiał pan z panią Bronson? Czy pan teraz wierzy? — zapytał pozornie lekkim tonem.

Pik nie odpowiedział, potrząsnął głową, usiadł zapalił papierosa i zaraz go rzucił. Antoni obserwował uważnie jego długą, trochę pobladłą twarz i zaciśnięte mocno szczęki.

Milczenie przerwała Łucja:

— Coście, panowie, uradzili?

Antoni wzruszył ramionami.

— Poinformowałem panów, jak rzeczy stoją i dowiedziałem się o jednej nienormalności. — Spojrzał na zebranych, wyjął papierosa z ust, rzucił go za kratę kominka i rzekł tonem, który zwrócił na niego wszystkie oczy:

— Zaczynamy, tylko musze zrobić jedno zastrzeżenie. Każdy będzie działał na swój sposób, ale pod moją dyrektywą. Zrozumiano? — Spojrzał najprzód na Pika, który skinął głową, a potem na Floda.

— Naturalnie — rzekł Flod.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ogólnopolski zjazd lekarzy weterynaryjnych, który odbył się ostatnio w Warszawie, omówił cały szereg spraw, związanych z obroną interesów zawodowych: w pierwszym rzędzie uchwalił wyjednać u władz ustawę, zabraniającą dokonywania oględzin lekarsko - weterynaryjnych przez t. zw. „oglądaczy", co zwłaszcza jest praktykowane na głębokiej prowincji, pozatem — zabiegać o ścisłe przestrzeganie okólnika, wzbraniającego powiatowym lekarzom weterynaryjnym przyjmowania dodatkowych posad w rzeźniach, co wobec katastrofalnego bezrobocia w zawodzie weterynaryjnym nie pozwoli na nadmierne zarobki jednych, gdy drudzy głodem przymierają. Wśród młodszej generacji lekarzy weterynaryjnych, najsilniej poszkodowanych przez kryzys, wyłonił się projekt zamknięcia jednego z dwóch wydziałów weterynaryjnych: przy Uniwersytecie warszawskim lub lwowskim.

* * *

W Warszawie zmarł znany w całym kraju i zasłużony księgarz stołeczny, ś. p. Roman Wende. Urodzony w Warszawie w roku 1863 po skończeniu szkół średnich, odbył studja fachowe zagranicą, a następnie powróciwszy do kraju, pracował wspólnie z ojcem swym, ś. p. Edwardem. Przed kilkunastu laty ś. p. Roman Wende wycofał się z pracy księgarskiej, oddawszy znaną księgarnię swym wspólnikom, a sam przeniósł się na wieś.

* * *

W dniach 28 i 29 maja odbędzie się w Warszawie, w Dolinie Szwajcarskiej, 20-ty walny zjazd pełnomocników Związku spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Porządek dzienny przewiduje: sprawozdanie zarządu za rok 1931 i plan działania na rok 1932, podział nadwyżki finansowej, wybór rady nadzorczej, upoważnienie zarządu do zaciągania pożyczek, załatwienie sprawy wykluczenia 3-ch spółdzielni, w Warszawie, Lublinie i Mikołowie. Drugi dzień obrad przewiduje referat b. prez. Wojciechowskiego, ref. p. Dippela oraz ref. Dominki w sprawie kontroli zakupów w związku z przepisami podatkowemi.

* * *

Jedna z karetek Pogotowia Ratunkowego w Warszawie miała niezwykły wypadek interwenjowania pośrednio w dwóch odrębnych wypadkach, a mianowicie: Wieczorem o godz. 10 wezwano Pogotowie do domu nr. 63 przy ul. Pawiej, gdzie popełniła samobójstwo jakaś kobieta. Gdy karetka pogotowia wiozła nieszczęśliwą w stanie beznadziejnym do szpitala, właśnie przy ul. Okopowej wpadł pod tramwaj 8-letni chłopiec, któremu koła obcięły obie nogi. Przechodnie widząc pędzącą karetkę, zatrzymali ją i lekarz zabrał drugą ofiarę również w stanie bardzo ciężkim. Samobójczyni po przywiezieniu do szpitala zmarła, stan zaś chłopca jest beznadziejny.

* * *

W ostatnim okresie tygodniowym zanotowano w Warszawie 8 przypadków duru brzusznego i 4 zamiejscowe, o 3 więcej, niż w poprzednim tygodniu, 3 — czerwonki, której w ubiegłym tygodniu nie notowano, 15 — szkarlatyny (o 5 mniej), 20 dyfterytu i 3 zamiejscowe (o 3 więcej), 80 — odry (o 40 więcej), 36 kokluszu (o 38 mniej), 5 — jaglicy (o 8 mniej), 1 — drętwicy karku (o 1 więcej), 10 — róży (o 3 mniej), 1 — zakażenia połogowego, 6 — włośnicy (o 3 więcej) i 186 gruźlicy o 76 więcej).

KRATECZKI.

Zwycięstwo krawca.

Historja jednego weksla.

Ponieważ wszystko w życiu mija (prócz kryzysu), przeto minął już i złoty okres weksla. Weksel, który jeszcze do niedawna był wszechwładnym panem naszych stosunków życiowych, wekselek, który można było w każdym niemal sklepie wepchnąć za buty, koszule, czy materjał na ubranie, ten do niedawna tak mile widziany weksel, nagle stracił swoje znaczenie i wartość. Dzisiaj nikt nie chce brać weksli i dlatego ludzie nic nie kupują.

To jest zupełnie zrozumiałe. Przecież jeśli człowiek niema gotówki, a weksla brać nie chcą, niema więc możności czynienia zakupów. Gdy brano weksle brak gotówki nie miał poważniejszego znaczenia. Gdy przyszedł bowiem termin zapłacenia weksla, człowiek-wystawca miał dwie drogi wyjścia: albo weksel odrazu zaprotestować, albo też zamienić go na nowy weksel, który pójdzie do protestu po kilku miesiącach.

Rzecz dziwna, że kupcom, którzy przecież mieli jednak dzięki tym tranzakcjom pewne obroty, znudziły się tego rodzaju zakupy i przestali brać weksel.

Cóż zyskali na tem? Nic! Ja sam przestałem kupować, ja, który dawniej, w dobrych czasach przynajmniej raz do roku kupowałem ze dwie — chusteczki do nosa i przyczyniałem się w ten sposób wydatnie do powiększenia ruchu handlowego w naszem „miasteczku".

Dzisiaj już tego nie robię. Za co?!! Weksle — owszem, mogę wystawiać. Kilkadziesiąt groszy na zakupienie blankietu wekslowego zawsze mogę sobie pożyczyć. To jest jeszcze jedyna rzecz, którą kupuję za gotówkę. A ponieważ nie za gotówkę nie chcą sprzedawać, stąd wniosek oczywisty i logiczny, że nic nie kupuję.

Ale to przecież nie jest moja wina. Jabym zakupił składy towarowe wszystkich fabryk łódzkich, rozdałbym te towary między bezrobotnych, żeby tylko sprzedano mi je na weksle. Weksel jednakże umarł. Skończył się. Weksla niema. Zostały same protesty, w których moje nazwisko zajmuje stanowisko poczesne. Nigdy zresztą nie lubiłem być na szarym końcu.

KRAWIEC I KOBIETA.

W swoim czasie pisaliśmy już o sprawie, która będzie przedmiotem poniższych rozważań. Wówczas jednak inny był wyrok i inne okoliczności. Otóż obecnie, w świetle rozprawy odwoławczej, sprawa przedstawia się następująco:

Swego czasu Chaja Orzekowska (Zakątna 17) wystawiła weksel na 200 zł. jako pokrycie należności za uszycie jej palta przez zakład krawiecki Salomona Huzego (Gdańska 31). Orzekowska weksla w terminie nie wykupiła, co jest zupełnie zrozumiałe, Huze go zaprotestował, a Orzekowska zaproponowała częściowe spłacanie należności, na co krawiec zgodził się. W ciągu pewnego czasu Orzekowska wpłaciła na poczet weksla 72 złote. Potem przestała płacić, a Huze oddał weksel kupcowi Grinbaumowi, zaznaczając, że mimo braku adnotacji część należności za weksel już wpłacono i posiada on obecnie wartość nie 200, lecz 128 zł.

Grinbaum, nie otrzymując od Orzekowskiej pieniędzy, uzyskał z sądu klauzulę egzekucyjną na całą sumę 200 zł. i obłożył aresztem pensję lekkomyślnej kobiety. Orzekowska posiadała od Huzego pokwitowania na 72 zł. wystąpiła więc przeciwko niemu na drogę sądową i Sąd Grodzki skazał Huzego za żądanie nieprawne wyższej sumy, za oszustwo na 1 miesiąc więzienia. Huze apelował. W czasie rozprawy odwoławczej zeznaniami świadków ustalono, iż Huze wręczając Grinbaumowi weksel wyraźnie zaznaczył mu, że wpłacono nań zł. 72, tak że od wystawcy żądać można jeszcze tylko 128 zł., czyli, że wina leży po stronie Grinbauma.

Wobec powyższego Salomon Huze, ku radości całej swej rodziny i sąsiadów został uniewinniony:

Co się stanie z Grinbaumem?

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Rehabilitacja niewinnego kapitana.

Potwarz sekretarza P. K. U.

Z Poznania donoszą:

Wojskowy sąd rejonowy zajmował się ostatnio niezmiernie ciekawą sprawą, która ciągnie się już od wielu lat.

Przed sądem staje kpt. Chmielnik, którego podwładny jego, żołnierz-sekretarz P. K. U. posądził

o sfałszowanie książeczki poborowej.

Kpt. Chmielnik i ów sekretarz pracowali wspólnie w P. K. U. na Pomorzu. Otóż ten podwładny miał rzekomo dokładnie wiedzieć, jak kpt. Chmielnik pewnemu restauratorowi w książeczce wojskowej w rubryce „pod decyzję" zmienił znak „A" na znak „D". Żołnierz, tak ciężki zarzut czyniący oficerowi, twierdził, że osobiście na te manipulacje patrzył i widział dokładnie, jak jego przełożony wziął pióro i jednem jego pociągnięciem „A" zmienił na „D".

Na podstawie tego donosu sprawa przechodziła najróżniejsze instancje, aż wreszcie oparła się o sąd wojskowy w Poznaniu. Książeczkę dano do zbadania zaprzysiężonemu rzeczoznawcy pism, który przeprowadził w swem laboratorjum

dokładną i fachową ekspertyzę.

Badania szły w tym kierunku, czy litery „D" i „A" są identyczne z literą, poprawianą w książeczce wojskowej. Okazało się, że próbka p. kpt. Chmielnika była niezmiernie podobna do litery, złożonej w książeczce. Ale tak sąd jak i rzeczoznawcę zaintrygował dopisek w uwagach „napady chisteryczne". Takby nie mógł pisać człowiek, znający ortografję i wiedzący, że histerja pisać należy tylko przez „h" nieme, a nie przez „ch". Próbka, złożona przez kapitana Chmielnika, pisana była, jak należy, bez c. Powstało więc podejrzenie, że pisać to musiał osobnik, który słabo orjentuje się

w ortografji polskiej.

Znawca pism, p. Grudziński, po dokładnem zbadaniu sprawy orzekł, że aczkolwiek pismo kpt. Chmielnika jest podobne, to jednak pod żadnym warunkiem nie pochodzi ono z jego ręki. Badany sekretarz P. K. U., ów donosiciel, w dalszym ciągu twierdził, że kpt. Chmielnik tej zmiany dokonał. Rzeczoznawca zadaje pytanie, czy pkt. Ch. wyskrobał literę „A" i potem w to miejsce napisał „D". Sekretarz odpowiada na to, że kpt. Ch. dokonał tej zmiany bez najmniejszego skrobania. Tu znawca pism

demaskuje sekretarza

i twierdzi, że to jest kłamstwem, albowiem skrupulatne badania kwarcowe wykazały niezbicie, że najpierw

była wyskrobana litera,

a potem dopisano „D", a niewykluczone, że nawet „C". Wreszcie kapitan Chmielnik przedkłada książkę ewidencyjną z 1924 roku, z której wynika, że ów restaurator zawsze miał znak „D". Pocóż tedy miał

dokonać tej zmiany.

W rezultacie kpt. Chmielnik uzyskał pełną rehabilitację przez całkowite uwolnienie go od winy i kary. Natomiast wdrożono dochodzenie przeciwko donosicielowi, który tak wielką krzywdę zamierzał wyrządzić oficerowi i swemu przełożonemu.

Grad wielkości gołębich jaj.

Trąba powietrzna nad okolicami Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Po kilku dniach silnych upałów, od godz. 2-ej pp. zaczęło się chmurzyć. Powietrze stawało się coraz bardziej duszne, a jednocześnie gęstniał coraz więcej mrok. Około godziny 4-ej pp. było tak ciemno, że w wielu mieszkaniach

pozapalano światło.

Jeszcze kilka czy kilkanaście minut i rozpoczęły się gwałtowne podmuchy wiatru, podnoszącego tumany kurzu. Poprostu całe miasto utonęło w unoszonych przez wiatr tumanach suchego, bijącego w oczy, wdzierającego się pod ubrania piasku. Wichura wstrząsała domami, że skrzypiały i jęczały, jakby za chwilę miały się rozwalić. W wielu miejscach wichura

nadwyrężała dachy, — przykrycie cyrku nie uległo zerwaniu podczas popołudniowego przedstawienia tylko dzięki sprawności obsługi cyrkowej, która przez cały czas trwania wichury przytrzymywała maszty i płachty.

W Ślesinie, zerwała się taka wichura, że porozpędzała bydło i konie na pastwisku, raniąc wiele sztuk niesionemi odłamkami gałęzi. Było to coś w rodzaju trąby powietrznej. M. in. wichura w Teresinie zerwała stodoły p. Guentzla i przeniosła o kilkadziesiąt kroków.

Szosa i drogi zasłane są liśćmi, kwieciem i połamanemi gałęziami.

Po wichurze w Ślesinie i okolicy spadł gwałtowny grad wielkości gołębich jaj. Fala gradowa szła szerokością około 3 kilometrów.

Zniszczyła doszczętnie zboża, młode drzewa owocowe i okopowiznę.

Ziemianin za postrzelenie robotnika

skazany na 6 miesięcy więzienia.

Z Gniezna donoszą:

Przed wydziałem karnym tutejszego Sądu Okręgowego toczyła się niezwykła sprawa, rzucająca ponure światło na stosunki panujące na naszej wsi, a w szczególności na stan napięcia, istniejący pomiędzy pewną kategorją robotników rolnych, a właścicielami większych majątków.

Na ławie oskarżonych zasiadł właściciel Kozłówka w pow. mogileńskim, majątku ca 400-morgowego, Henryk Korytyński, liczący 39 lat, oficer rezerwy wojsk polskich, pod zarzutem usiłowanego zabójstwa, którego miał się dopuścić na osobie 20 kilkoletniego robotnika rolnego Karola Wiewióry.

Na rozprawę powołano kilkunastu bezpośrednich świadków zajścia oraz 2 lekarzy, mających zaświadczyć o stanie zdrowia oskarżonego.

W dniu krytycznym, miał p. Korotyński z Karolem Wiewiórą już o godz. 9 rano małą scysję z tego powodu, że Wiewióra, zatrudniony przy manerzu, nie wywiązywał się jak należy ze swego zadania.

Około godz. 4 po poł. wyszedł z 3-letnim synkiem w pole, kierując swe kroki ku stodole, aby wpłynąć na przyspieszenie robót, które mu miały dać możność spieniężenia pewnej partji produktów.

Stan robót wywołał jego niezadowolenie i zauważywszy znowu, że Wiewióra zaniedbuje swą pracę, wrzasnął na niego, wymachując przy tem swą laską. Do sprawy wmieszała się siostra Wiewióry, Wacława, ujmując się za bratem.

Oskarżony, czując się tem sprowokowany, uderzył ją laską w plecy i popchnął, na co zareagował Karol Wiewióra, dobywając leżących opodal wideł i zadając nimi Korotyńskiemu z tyłu kilka ciężkich razów po głowie i ramieniu. Korytyński, zalany krwią, wpadł w szał i w mgnieniu oka wyciągnął browning z kieszeni i zaczął strzelać do Wiewióry. Uciekającego do [illegible] Wiewiórę ugodził ostatni z rzędu, [illegible] 4-ty strzał, z odległości ca 50 kroków [illegible] bok, tak że Wiewióra potoczył się na ziemię, lecz podniósłszy się znowu, dobiegł do czworaków i tam się schronił w mieszkaniu, które zajmowała rodzina Wiewiórów.

Karol Wiewióra został odstawiony do szpitala w Mogilnie, gdzie po upływie kilkunastu dni wyleczył się z rany postrzałowej a Korytyński udał się do lekarza w Trzemesznie, który mu opatrzył rany, stwierdzając przytem ciężki uraz cielesny.

Tak się przedstawia przebieg samego zajścia. Przewód sądowy wykazał jednak cały szereg momentów obciążających poszkodowanego Karola Wiewiórę a z drugiej strony stanowiących dla oskarżonego okoliczności łagodzące. Wiewiórę przedstawili świadkowie jako awanturnika, podburzającego innych robotników

przeciwko swemu chlebodawcy.

O Korytyńskim natomiast zeznawali świadkowie zgodnie, że jest dobrym panem i że nigdy się nie zdarzało, by maltretował ludzi.

Sąd, po dłuższej naradzie wydał wyrok zasądzający oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 5.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

RENE LE COEUR.

Wielka wygrana.

Serja A Z. Numer 32581.

Po wielokrotnem przeczytaniu serji i numeru, staruszek z uważną ostrożnością podkreślił formułę w gazecie, a następnie poszedł po los swój i nałożywszy okulary, dokładnie stwierdził litery i cyfry: Serja A Z. Numer 32581. Nie było pomyłki.

— No, doprawdy! No, doprawdy!

Te tylko słowa nasunęły mu się na usta, gdy przekonał się w swym samotnym pokoju, że wygrał pięć miljonów.

Starannie złożył bilet loteryjny, ukrył go w [illegible] portfelu, który schował w szufladzie zniszczonego biurka, a potem usiadł wygodnie w wypłowiałym fotelu.

Kurz pokrywał książki na białych, skromnych półkach. W pokoju unosił się przykry zapach wygasłej fajki. Na maszynce gazowej w blaszanem naczyniu gotowała się [illegible]. Wytarte dywany, ubranie wiszące na ścianie za zasłoną, poplamione tapety — wszystko to nadawało pokojowi cechy opuszczenia, zaniedbania i niedostatku.

Starzec, wdowiec i emerytowany urzędnik, już od lat mieszkał w dwóch małych pokojach w oficynie wielkiej kamienicy na lewym brzegu Sekwany. Tutaj umarła jego żona. Sam liczył obecnie siedemdziesiąt dwa lata.

Co rano, zimą w obuwiu, latem w sandałach, schodził po mleko, pieczywo i dziennik swój, z akuratnością starego biurokraty, przywykłego do jednakowych czynności w stałych godzinach.

Odłożył na bok gazetę, w której przeczytał bajeczną nowinę, wypił ostatni łyk ostygłej kawy, wyciągnął ręce na poręczach fotela i bezradnie pogrążył się w głębokiej medytacji.

Pięć miljonów! Z samych odsetek tej sumy mógł pozwolić sobie na wszystko, czegoby zapragnął. Co za radość!

Żadnych kobiet... Przestały go zajmować. Zresztą ostatnie, jakie tu były, nie czuły się dobrze u niego. Były takie, co próbowały tu przeprowadzić [illegible] zmiany, inne dawały mu rady, inne znowu zapewniały go, że potrafiłyby [illegible] ład do małego mieszkania z kuchenką. Lecz nie pragnął zmian i [illegible] swych nawyknień. Z biegiem lat wyrzekł się towarzystwa tych istot chciwych, niespokojnych i męczących.

Ludzie jego wieku częstokroć bywają łakomi i znajdują przyjemność w smacznem jedzeniu. Nie był smakoszem, a [illegible] życie siedzące, śniadania w restauracji i obiady z wędlin lub zimnych potraw, uprzywilejowane przez małżonkę, nie lubiącą niszczyć rąk, już dawno rozstroiły mu żołądek. Żywił się obecnie jajami, nabiałem, jarzynami i owocami. Pomyślał:

— Na to nie potrzeba mi pięciu miljonów.

Podróżować? Dobre to, gdy jest się młodym. Znano go w całej dzielnicy. Okoliczni kupcy, współlokatorowie domu i towarzysze w kawiarni stanowili dla niego coś w rodzaju rodziny. Porzucić to wszystko? W jakim celu? Dla kogo? Brakowało mu wyobraźni, która opromienia innym kraje zalane słońcem lub pokryte lśniącym śniegiem. I pakować i odpakowywać kufry, zmieniać hotele, przesiadać się z pociągu do pociągu, spać w coraz to innem łóżku?! Co za udręka dla niego! Lubił [illegible] i czytać w łóżku. Naprawdę, wolał nie ruszać się z domu.

Mógł, oczywiście, przy nowym swym majątku, zająć wspaniałe apartamenty, a nawet własną willę, piękne umeblowania. [illegible] głową, ruchem przeczącym: nie! nie! Piękne meble były mu obojętne. Te, które posiadał, wystarczały mu. Wszystko, co miał, wystarczało mu zupełnie. Nowy fotel, [illegible] stary fotel, [illegible] w siedemdziesiątym drugim roku życia [illegible] Wolał nawet stary, ponieważ już ułożył się według kształtu jego postaci.

Nie posiadał dostatecznej kultury, by interesować się dziełami sztuki, zbiorami, wartościowemi przedmiotami.

Stwierdzał z melancholijnem zdumieniem, że niczego już nie pragnął. Jednego chyba tylko: zachować własny dach i żyć pod nim spokojnie. A jednak przeglądał przed chwilą listę wygranych loterji. Częstokroć w życiu swem myślał:

— Gdybym tak złapał jaką wygraną! Zwłaszcza wielką wygraną!

I oto „złapał" ją właśnie. Ale zapóźno. Większość radosnych wydarzeń życia przychodzi zapóźno. I szczęście również nie bywa punktualne. Zawsze czekać na nie trzeba... Czekać długo... niekiedy nieskończenie długo... A gdy przychodzi nareszcie, wita się je z żalem: „Teraz dopiero przychodzisz! Teraz, gdy wkrótce czas na mnie!"

I szczęście odchodzi, ponieważ stało się niepożądane, niewyzyskane, niezrozumiane...

Staruszek stał się ofiarą przyzwyczajenia. Nie mógł już przyzwyczaić się do nowej roli miljonera. Przyznać się musiał, że już nie potrafi [illegible] na niego bogactwa. [illegible] zakupy: [illegible] drożały o dwa sous. Zauważył to z [illegible] wyknienia. Bawiła go myśl:

Gdyby ci ludzie wiedzieli o tem, że mam pięć miljonów!"

Pomimo to nie napomknął o niczem ani w mleczarni, ani w sklepie z ogrodowizną, ani też w owocarni.

Szedł dalej drobnemi krokami, niosąc torbę z prowiantem.

Z chwilą, gdy będzie wiadome, że został miljonerem, ludzie odwracać się będą za nim; pomieszczą portret jego w pismach; reporterzy przyjdą na wywiady z nim dla zdobycia jego wrażeń. będzie odbierał setki listów z prośbą o pieniądze; proponować mu będą nabycie kamienicy lub pałacu; panie filantropki [illegible] datki na cele dobroczynne [illegible]

Wszedł po schodach na piąte piętro swego małego mieszkania [illegible] raz jeszcze do punktu wyjścia [illegible] rannych rozmyślań. [illegible] głową, jakby w zamiarze [illegible] się z ostatnich swoich złudzeń. [illegible]

Numer 32583 nigdy nie [illegible] mowany.

Tłum. [illegible]

SPORT

[Zło]wroga „piątka" prześladuje polskich tennisistów.

Przed meczem Polska — Anglja.

W końcu maja lub w początkach [czer]wca rozegrany zostanie w Warszawie [mecz] tennisowy o puhar Davisa w trzeciej [run]dzie pomiędzy Polską a Anglją. Skład [nasz]ej

jeszcze nie jest ustalony;

[pra]wdopodobnie w singlach walczyć bę[dą] Tłoczyński i Maks Stolarow (rezerwa [...]da), a w grze podwójnej Jerzy Sto[larow] — Tłoczyński.

[D]otychczasowy bilans naszych spot[kań o] puhar Davisa nie jest dla nas zbyt [pomyś]lny. Ogółem Polska rozegrała do[tąd] 10 spotkań. Pierwsze pomiędzy [Polską] a Anglją w 1925 r. zakończyło [się wy]nikiem 5:0 dla Anglji. W 1926 r. [Polsk]a wylosowała znowu Anglję, przy[czem] i tym razem wynik brzmiał 5:0 dla [nasz]ych przeciwników. W 1927 r. Polska [gra]ła po raz pierwszy z Belgją. Po[mimo] naszych wysiłków i nadziei, mecz [przyn]iósł nam znowu klęskę

w stosunku 5:0.

[Zdoła]liśmy zaledwie wygrać tylko pierw[szy se]t. W 1928 r. w meczu z Danją wy[graliś]my wprawdzie dwa sety, ale wynik [i tak] brzmiał w dalszym ciągu 5:0 na [naszą] niekorzyść. W 1929 r. Polska wal[czyła] po raz trzeci z Anglją. I tym razem powtórzyła się złowroga cyfra 5:0.

Dopiero w 1930 roku los okazał się dla nas trochę łaskawszym. W spotkaniu z Rumunją wywalczyliśmy pierwsze w dziejach naszego tennisu zwyciestwo w stosunku 3:2. W drugiej rundzie natknęliśmy się znowu na Anglję, przegrywając w takim samym fatalnym stosunku 0:5. W 1931 r. odnieśliśmy drugie zwycięstwo, bijąc Norwegję 3:0. W trzeciej rundzie rozegraliśmy mecz z Danją,

przegrywając 2:3.

W roku bieżącym, jak wiadomo, rozegraliśmy już pierwszy zwycieski mecz z Holandją 4:1. Trudno oczywiście przewidzieć jaki będzie wynik następnego spotkania z Anglją. Dotychczas przegrywaliśmy wszystkie mecze 5:0. Warto również podkreślić, że z Anglją nie wygraliśmy ani jednego seta (stosunek setów wynosi 60:0 dla Anglji). Obecnie nie mamy również żadnych szans. Walka toczyć się będzie jedynie o zmniejszenie klęski, ewent. o zdobycie przynajmniej kilku setów.

Ogólny wynik wszystkich naszych spotkań wynosi 12:36 na korzyść naszych przeciwników. Stosunek setów 49:120, a stosunek gemów 609:891.

Czy Ł. K. S. zagra z Barceloną?

Ożywiona działalność „Cracovji".

[D]rużyna ligowa „Cracovji" wy[kazuj]e w bieżącym sezonie niezwy[kle oż]ywioną działalność, zwłaszcza [w na]wiązaniu kontaktu z drużynami [zagra]nicznemi. Po Bratislavie i Viennie, Cracovia zakontraktowała już świetną drużynę włoską F. C. Milano, oraz hiszpańską F. C. Barcelona. Hiszpanie zawitają do Krakowa w dniu 24 lipca.

Do Zagrzebia!

Na mecz z Jugosławją.

[W] czwartek wyjeżdża do Zagrze[bia] [P]olska reprezentacja piłkarska, [która] 29 maja spotka się z Jugosła[wją].

[P.] Kałuża ustalił następujący [skład] reprezentacji: Otfinowski, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Mysiak, Riesner, Pazurek I, Nawrot, Ciszewski, Bator. Rezerwa: Koszewski, Szaller, Herbstreich. Officiele: gen. Bończa-Uzdowski, płk. Glabisz, p. Kałuża.

[Pab]janice mają pierwszorzędnych sportowców.

Wyniki ciekawych imprez.

[Odb]yły się w Pabjanicach na stadjonie [...]endera następujące imprezy, z któ[rych doc]hód przeznaczono na zasilenie fun[duszu] P. C. K. oddz. w Pabjanicach.

[Siat]kówka z udziałem Policyjnego Klu[bu Sp]ortowego i Strzelca dała wynik 30:19 [dla pi]erwszego. W biegu na 2000 metrów zwyciężył Krawczyk (KE) w czasie [...] i pół sek., przed swym kolegą klu[bowym Na]głajczykiem i trzecim Rybą (Gim[...]). W ramach powyższych zawodów [odbyła] się również konkurencja marszu w [maskach] gazowych na trasie 800 metrów, [gdzie] zespół zwycięski osiągnął czas [...] sek. Bohaterem meczu w piłkę [nożną sy]st. siódemkowym okazał się Paty[...] napastnik Sokoła, który z pośród [strzel]ił na własną rękę

aż 7 bramek.

[Pozat]em odbyła się w Ujeżdżalni decydująca dogrywka w koszykówkę o tytuł mistrza m. Pabjanic pomiędzy Sokołem i mistrzem Podokręgu P. S. G., które to drużyny zakwalifikowały się do finału. Ponieważ wynik powyższego spotkania dał rezultat 17:16 dla mistrza Podokręgu sędzia zmuszony był wyznaczyć ponowną dogrywkę, w której ostatecznie po zaciętej walce zwyciężyli Sokoli. W dogrywce tej PSG wystąpiła bez swego asa Piszniaka, którego sędzia wykluczył z gry.

Zawody prowadził p. Ścibiorek. Rozegrano w Zd. Woli mecz o mistrzostwo kl. C. pomiędzy tamt. ZSSG a Makkabi z Pabjanic, który zakończył się porażką ostatniej w stos. 3:2.

SZTERN (PBC) — TUR (PBC)

0:3 walcower dla TUR-u, zawody o tytuł mistrza kl. C.

[Dr]amatyczna walka Torna z Oliveirą.

Czy Garkowienko pomści klęskę rodaka?

[Do j]akiego stopnia wzrosło zaintere[sowanie] finałowemi walkami w cyrku [...]ym, świadczy fakt, iż wczoraj [sal]a znów była przepełniona.

[Clou w]ieczoru było spotkanie decydu[jące po]między Oliveirą a Tornem. Już [w pier]wszej rundzie Hiszpan chcąc [osłabić] Polaka, żgnął go palcem w oko. [Torno] odczuwa dotkliwy ból — powie[ka puch]nie. Mimo to zgierzanin nie traci [...] i walczy niezwykle czysto. [...] jest wielokrotnie w ciężkiej sy[tuacji].

[W dal]szych rundach walka traci na [...] a zyskuje na zaciętości. W pew[nym mo]mencie Oliveira chwyta Polaka [...] dławiący nelson, który trwa

kilka minut.

[...] brawurową ruladą Torno rzuca, [...] oszałamiających braw, Hiszpana [...]. Oliveira jednak w ostatniej chwili, chytrze zarzucił nogi na [...] było powodem nieuznania zwy[cięstwa]. Walka toczy się dalej. Widać. że [...] czeka na swój ulubiony chwyt [...] nelson a Torno szuka „klucza", [...]wny środek dla zmęczenia Hiszpa[na ...]owania

[...]pewnej nadwyżki siły.

[...] udaje się mu to, lecz Hiszpan ja[koś wy]dziela się z chwytu.

[W ...] min. widownia zamiera — Oli[veira ...]gając sobie niezbyt czystemi [...] i uderzeniami, chcąc zmęczyć [...] przeciwnika, chwyta Torna [...] w nelson, tym razem ostateczny. [...] Torna w pozycji leżącej za[...] całą bezwzględnością stosować [...] okrutne masaże,

[...]wicie wstrzymują dopływ i od[...] do mózgu i powodują po pewnym czasie niechybne zemdlenie.

Torno wytrzymuje dziesięć minut w tym strasznym uchwycie.

Kilkakrotnie udaje mu się powstać. Jedyną jego ucieczką i nadzieją — wydostanie się poza liny, ale siły wciąż słabną i wreszcie Hiszpan rzuca go ponownie na parter. Widzimy zgierzanina zalanego potem. Twarz sinieje i ręce stają się

białe jak marmur.

Wreszcie wyczerpany, bliski zemdlenia Torno w 57 min. walki uderza trzykrotnie ręką o dywan, na znak, iż poddaje się. Bezwzględny sposób walki Hiszpana, wywołał oburzenie widowni.

Doskonały Bułgar Koleff położył w 11 min. brutalnego Holubana, którego świetne czasy dawno już minęły.

Silny Krauzer w 18 min. pokonał Orłowa.

Tegoroczny mistrz świata, Polak Garkowienko w 2 min. pokonał Saint Marsa, wykazując bezkonkurencyjną formę, to też publiczność pocieszała się, iż może w dniu dzisiejszym Garkowienko pomści klęskę Torna.

Dziś program walk zapowiada się wręcz sensacyjnie. Garkowienko, który jak wiadomo, specjalnie przybył do Łodzi, by załatwić stare porachunki z Oliveirą, staje do decydującej walki z Hiszpanem. Na rezultat tej emocjonującej walki poczyniono już wczoraj duże zakłady, przyczem faworytem jest Polak.

Ponadto walczą: Koleff — Krauzer, Kawan Orłow i amerykańska Torno — Saint Mars. Wszystkie walki decydujące.

Do turnieju przybył potężny Niemiec, Birkenmajer, który domagał się walki z Torno i Krauzerem.

Drużyna kapitana związkowego

nie przyniesie Łodzi wstydu.

Mecz między reprezentacjami Łodzi i Lwowa odbędzie się w niedzielę na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17-ej Kapitan Związkowy p. Otto ustalił na mecz ten następującą drużynę: bramka: Rapoport (Hakoah), obrona: Gałecki (ŁKS), Karaś (ŁKS), pomoc: Jańczyk (ŁKS), Kahan (Turyści), Welnic (ŁKS), atak: Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król (wszyscy ŁKS) i Stolarski (WKS). Rezerwa: Frymarkiewicz (ŁKS), Kudelski (SKS), Steinke (ŁKS), Frankus, Klimczak (obaj Turyści) i Voigt (ŁTSG). Wobec wyznaczenia Herbstreicha do reprez. Polski przeciwko Jugosławji wątpliwy jest jego udział w barwach Łodzi, i ewnt. zastąpi go Klimczak, zaś Durkę (którego wyznaczenie do reprez. Polski, również jest b. prawdopodobne) zastąpiłby Frankus. Reprezentacja Lwowa będzie następująca: bramka: Albański (Pogoń), obrona: Jeżewski (Pog.), Chmielowski (Czarni) pomoc: Hanke, Wacek Kuchar; Deutschmann (wszyscy Pogoń), atak: Niechcioł (Pog.), Zimmer (Pogoń), Matias (Pog.) Makuch (Czarni) i Drzymała (Czarni) Rezerwa: Kasprzak, Czyżowski, Żurkowski, Lemiszko, Kleer. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na silne składy reprezentacji. Sędzią zawodów będzie p. Wardęszkiewicz. Jako przedmecz zostaną rozegrane zawody towarzyskie pierwszych drużyn ŁTSG—Turyści (o godz. 15-ej).

Niema zgody wśród bokserów.

Odroczone posiedzenie.

W lokalu ZZ. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Warsz. Okr. Związku Bokserskiego przy udziale delegatów klubów stołecznych. Po przyjęciu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej, uchwalono absolutorjum dla ustępującego zarządu i przystąpiono do wyborów. Jak się okazało, utworzyły się na zebraniu dwa bloki, przyczem dziwnym trafem oba bloki rozporządzały

równą ściśle ilością głosów.

Oba te bloki w żaden sposób nie chciały zgodzić się na porozumienie w sprawie wspólnej listy, wobec czego przewodniczący, nie chcąc brać odpowiedzialności, postanowił odroczyć posiedzenie na kilka tygodni, aż do uzgodnienia listy i powierzył sprawowanie funkcyj staremu zarządowi. Nadmienić tu jeszcze należy, że dotychczasowy zasłużony prezes WOZB., p. Derda, postanowił wskutek braku czasu, nie przyjmować żadnego stanowiska na przyszłość.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz o mistrzostwa klasy A, Hakoah-Orkan, który miał się odbyć w sobotę, został wobec wyznaczenia dwóch graczy drużyny żydowskiej do reprezentacji Łodzi odwołany i Hakoah korzystając z wolnego terminu rozegra w niedzielę spotkanie towarzyskie na prowincji.

(—) Przedolimpijski obóz lekkoatletyczny, który znajduje się w Warszawie na Bielanach, pracuje b. intensywnie pod okiem trenera Klumberga. Obecnie obóz został już skompletowany, gdyż przybyli doń również Breuerówna i Kostrzewski. P. Konopacka-Matuszewska wycofała się definitywnie z czynnego życia sportowego i tutaj zaznaczyć trzeba, że schodzi ona ze stadjonu niepokonana przez nikogo.

(—) Klub „Union-Touring" organizuje w bieżącym tygodniu dwie wielkie imprezy. W czwartek niedzielę, na otwarcie sezonu, odbędą się o godz. 16-ej na torze Helenowa zawody sprinterowskie i długodystansowe z udziałem znanych steyerów zagranicznych: Włocha Piano i Niemców Juergensa i Carpusa, oraz leaderów Toepfera, Millera i Wippicha. Najciekawszemi biegami będą wyścigi za dużemi motorami, w których weźmie również udział obiecujący steyer łódzki Klatt za leaderem Millerem. W zawodach sprinterowskich wezmą udział najlepsi sprinterzy lokalni z Szmidtem, Raabem, Eibrodtem i Paulem na czele.

Pozatem w niedzielę odbędzie się 5 Motocyklowy Raid dookoła Łodzi organizowany przez Union-Touring, w którym wezmą udział znani motocykliści z całej Polski. Start odbędzie się na placu przed lokalem KS. „Union-Touring" przy ul. Przejazd 7, o godz. 8 rano, zaś meta będzie się znajdować na placu sportowym „Helenów" i zostanie zamknięta o godz. 16-ej. Trasa wynosi 270 klm., i biegnie dookoła Łodzi przez Rudę-Pabjanicką — Rzgów — Kurowice — Rokiciny — Brzeziny — Stryków — Zgierz — Aleksandrów — Lutomiersk — Łask — Wadlew — Wola-Kamocka — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów Maz. — Ujazd — Rokiciny — Kurowice — Rzgów — Ruda-Pabjanicka — Łódź (Helenów).

Sukces polskiego sportowca w marszu Paryż — Strasburg.

W Lens odbył się dwudniowy marsz eliminacyjny dla wyłonienia

10 zawodników,

którzy wezmą udział w dorocznym marszu Paryż — Strasburg (500 km.)

W eliminacyjnych zawodach wzięło udział 100 zawodników. Zwyciężył Roger Marceau, zwycięzca zawodów Paryż — Strasburg w roku 1930, ustanawiając nowy rekord świata w 24-godzinnym marszu wynikiem 210 km. 800 m. Czwarte miejsce zajął Polak, Jan Lewandowski z Lourches. Jest to nowy i poważny sukces polskiego sportu w tym okręgu Francji.

Radjo-kącik

RASZYN, czwartek.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10 Urz, kom, P I M. 12.15—14,00. Poranek symfoniczny. 14.00. „O sprawie leśnej w Polsce" wygł. prof. J. Kloska. 14,20—14.40. Muzyka gramof. 14.40—15,00. „Co słychać o czem wiedzieć trzeba", wygł. dyr. Szcz. Mędrzecki. 15,00—15.55. Muzyka z płyt gramof. 16.20—16.40. Muzyka ludowa (płyty). 16.40. „Boże Ciało w zwyczajach i obrzędach", wygł. dr. K. Zawistowicz. 16.55—17.55. Trio haw. Jana Ławrusiewicza (płyty). 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.40. „Kącik językowy", prelegent prof. St. Słoński. 17.50. Koncert z Wilna. 19.00. Rozmaitości. 19,25—19.40. Pieśni w wyk. Mariano Stabile (płyty). 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Słuchowisko ze Lwowa. 20.15—21.45 Koncert muzyki lekkiej. 21.45—22.00. Kwadr. liter. Paweł Cazin „Lew św. Hieronima" w przekł. Wł. Lewika. 22.00—22.40. Recit. skrzyp. M. Fliederbauma, akomp. L. Urstein. 22.40. Komunikaty. 22.45. Wiadomości sportowe. 23,00—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

14,00—15.00. Transmisja z Berlina. 15,00—15,25. Program dla dzieci. 15,45—16,00. Fr. Jordan: „Kiedy kobiety piszą list". 16.30—17,30. Koncert z Berlina. 17,30—17,55. Dr. S. Scharfe: „Reemigrant z Ameryki", 18,30—18.55. Hiszpański dla zaawansowania. 18.00—18.25. Nowoczesna muzyka na flet. 19,00—19.20. Obrazki z dzisiejszej Rosji. Prof. Fedor Stepun: „Jako kierownik teatru w Rosji Sowieckiej". 19.35. Wesoła audycja muzyczna. 21.30. Kwartet smyczkowy. 21,50. Komunikaty, koncert i tańce wiedeńskie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — **Bank Nemo.**

Teatr Popularny — **Droga do Buenos Aires.**

Teatr Letni — **Błękitny bokser.**

Apollo — Kwiat Algieru.

Bajka — Człowiek, który zabił.

Capitol — Wolne dusze.

Casino — Obcym wolno całować

Corso — I. Podwójne życie apasza. II. Postrach salonów.

Czary — I Pionierzy Zachodu, II Prerje w płomieniach.

Grand-Kino — Łzy 20-letniej.

Luna — Plan W.

Mimoza — W siódmem niebie.

Oświatowy — Ostatnia kompanja.

Palace — Jedna noc w Grand — Hotelu.

Przedwiośnie — Miłość Żorżety.

Rakieta — Wielkomiejskie ulice.

Resursa — Niepotrzebny człowiek.

Splendid — Godzina z tobą.

Tęcza — Wesoły Madryt.

Zachęta — Potęga miłości.

„JEDNA NOC W GRAND-HOTELU" w kinie „Palace".

Treść - mniejsza o treść! Takie historyjki widzieliśmy nieraz i — nieraz jeszcze je zobaczymy. Ważne jest to, jak to jest podane publiczności, jak jest zrobione.

A więc — ze swobodą, z humorem — i co najważniejsze — z wdziękiem. Coctail z komedji, melodramatu i operetki, sporządzony przez wytrawnego bar-mana.

W całości niema nic rewelacyjnego, ale jest umiejętna kompilacja dobrych wzorów.

Lekka, wesoła, musująca niefrasobliwym humorem komedja muzyczna w języku francuskim. Pomimo błahej treści film godny specjalnej uwagi, ponieważ wprowadza formułę skojarzenia trzech czynników: ruchu, dźwięku i rytmu.

Wszystko w nim tańczy i gra. Jest w „Jednej nocy w Grand-Hotelu" sporo „gagów" nieoczekiwanych i szczęśliwych, jest również humor skoczny, polotny, humor iście francuski, rozgrzany winem i słońcem.

Suzy Vernon jest urocza: gra jej jest pełna prostoty i szczerości, finezji i bezpośredniości. Obok niej — najświetniejszy komik scen francuskich, Armand Bernard, który rozśmieszał nas już do łez „Sekretarce osobistej" i „Kongres tańczy".

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 32.75. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.70 379,70. Wiedeń, złoty czeki — 79.46—79,96, bankn. 79,25—79,85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.45, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47,05—47.45, wpłaty na Warszawę 47.25—47.45, na Katowice 47.25—47.45 na Poznań 47,25—47.45, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,23—57,34, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.22—57.33,

Paryż. Londyn 93.29, Nowy Jork 25.33 1/4. Belgja 354.25, Włochy 130, Szwajcarja 494.75.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 5.75, czerwiec 5.61, lipiec 5.67, sierpień 5.74, wrzesień 5,84, październik 5.91, listopad 5.97, grudzień 5.04, styczeń 6.12, luty 6,19, marzec 6.27.

Liverpool. Loco 4.60, maj 4.35, czerwiec 4.31, lipiec 430, sierpień 4.31, wrzesień 4.32, październik 4,32, listopad 4.34, grudzień 4.35, styczeń 4.38, luty 4.41, marzec 4.44, kwiecień 4.46.

Egipska loco 6.05, maj 5.83, lipiec 5.93, październik 6.17, listopad 6.21, grudzień 6.26, styczeń 6.31, marzec 6,42.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA SZWAJCARJI.

Z kursów dewiz europejskich wyróżniły się następujące zniżki: Szwajcarja była tańsza o 50 gr. na 100 fr. szw., Holandja o 30 gr. na 100 florenach oraz Włochy o 20 gr. na 100 lirach Pozatem przeważał nastrój utrzymany; bez zmiany kształtowały: Londyn, Paryż oraz N. Jork-kabel i czeki. Dewiza czeska zyskała 1 gr. na 100 kor. Banknoty dolarowe były tańsze o 0,25 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE — UTRZYMANE Z ODCIENIEM MOCNIEJSZYM.

W dziale pożyczek premjowych obracano Poż. Budowlaną i Dolarówką. Pierwsza z nich była droższa o 50 gr. na sztuce, druga zaś straciła po pewnych wahaniach 75 gr. na sztuce. Bez zmiany kształtowały się 5 proc. Poż. Konwersyjna, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna oraz listy, i obligacje banków państwowych 6 proc. Poż. Dolarowa podniosła się o 0.50 proc.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych do tranzakcyj oficjalnych doszło jedynie w dziale listów stołecznych, 4 i pół proc. Listy Zast. Ziemskie w drobnych odcinkach były w porównaniu z ost. notowaniami droższe o 0.50 proc., drobne odcinki 7 proc. L. Z. Ziemskich (dolarowych) były utrzymane, pozatem doszło do tranzakcyj 8 proc. L Z Tow. Kr. m. Warszawy, których kurs po pewnych wahaniach stracił 1 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 33, Prem. Poż. Dolarowa, serja III 46—45,50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 37,25, Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 50,50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 45.25—48,25—44,75, 55, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 83,50, Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. dolary w zł. 53, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy złote 55—56—54.

AKCJE — BEZ POPYTU.

Dział akcyjny nie wzbudził większego zainteresowania. Czynna była tylko grupa bankowa, w której po słabszych o 50 gr. kursach zakupywano akcje Banku Polskiego. Pozatem do oficjalnych tranzakcyj nie doszło.

NAZWA AKCYJ.

Bank Polski 70,50, Jabłkowscy 1931.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25.5. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30.00 — 30,25, pszenica dworska 32,25—32,75, zbierana 31.75—32,50, mąka pszen na luksusowa 52.00—57.00, — 0000 47.00 — 52,00, — żytnia pytlowa 46.00—47.00, — sitkowa i razowa 35.00—36.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Polędwica ze śmietaną.
Budyń czekoladowy.

WINSZUJEMY

Jutro: Filipowi.
Wschód słońca 3.30.
Zachód — 19.35.
Długość dnia 16.05.
Przybyło dnia 8,12.
Tydzień 22.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Najcichszy pociąg świata.

Koła gumowe zdały egzamin.

Wprowadzone przed kilku miesiącami we Francji, potem na liniach lokalnych we Włoszech, a ostatnio Czechosłowacji, pociągi na kołach gumowych, okazały się

pomysłem zupełnie szczęśliwym.

Pociąg taki jest właściwie jednym, bardzo długim wagonem o pięciu osiach, wykonanym z aluminjum i w przedniej części będącej lokomotywą, w tylnym — pomieszczeniem pasażerskiem. Do poruszania służy motor o sile 95 HP. zużywający około 25 litrów benzyny na 100 km. Szybkość średnia wynosi 80 km. godz., maksymalna — 100. Oświetlenie i ogrzewanie elektryczne. W wagonie znajduje się

24 miejsca siedzące

i pomieszczenie na 180 kg. bagażu.

Hamulce hydrauliczne, napełnione olejem, działają bardzo energicznie, bo przy szybkości 80 km/godz. zatrzymują wóz w ciągu 9 sekund na przestrzeni 80 m. Najważniejszą jednak zaletą tego środka komunikacji jest to, że wagon porusza się

zupełnie cicho i bez wstrząsów.

Powodem tego są pneumatyki gumowe na kołach, napełnione powietrzem o ciśnieniu 6 atmosfer. Jedynie w tem miejscu, w którem koło przylega do szyny kolejowej, znajduje się obręcz z metalu.

Kongres teatralny w Rzymie.

Protest głośnego futurysty.

Obraduje obecnie w Rzymie szósty międzynarodowy kongres założonego przez znanego teatrologa francuskiego Gémiera światowego Związku Teatralnego. Kongres ten skupił szereg najwybitniejszych osobistości świata kulturalnego Europy, które zebrały się aby rozważyć najważniejsze

zagadnienia teatralne

w zakresie ideowym i praktycznym. Władze włoskie reprezentowane były przez głównych przedstawicieli polityki i sztuki. Byli obecni: Balbine Giuliano, który w charakterze ministra oświaty otworzył Kongres — minister spraw zagranicznych, Dino Grandi — minister sprawiedliwości i prezydent międzynarodowej komisji dla współpracy intelektualnej Alfredo Rocco — minister korporacyj Giuseppe Bottai itd. Z pośród pisarzy i poetów włoskich zjawili się: Pirandello, Marinetti i Bontempelli, a z pośród fachowców teatralnych: Liboro d'Amico, Nicola de Pirro, Melchiore Melchiori, Manfredi, Polverosi, Giuseppe Mull i inni.

Omawiano szereg ważnych i ciekawych spraw. Z ciekawym referatem wystąpił głośny

futurysta włoski

Marinetti. Oto energicznie zaatakował on współczesnych reżyserów, którzy lekceważą sobie całkowicie autora i jego dzieła, uważając daną sztukę tylko za materjał i substrat dla swych ryzykownych nieraz eksperymentów, dzięki którym wypowiada się ideologja nie autora, lecz reżysera.

Na zupełnie przeciwnem stanowisku stanął Nicola de Pirro, jeden z najwybitniejszych reżyserów włoskich, który stoczył z Marinettim namiętną polemikę. Oświadczył on mianowicie, że chętnieby korzystał z takich dzieł dramatycznych, któreby posunęły palące zagadnienia dzisiejszego życia — a ponieważ sztuk takich prawie niema — nowoczesny reżyser musi korzystać wprawdzie z dzieł istniejących, lecz poto, aby je ujmować i urabiać, jak to mu się wydaje potrzebne dla jego celów ideowych...

Al Capone

w ubraniu więźnia.

Najsławniejszy człowiek Ameryki, znany z imienia wszędzie, sławniejszy niż Ford lub nawet prezydent Hoover, szef najpotężniejszej na świecie bandy opryszków, Al Capone, przestał istnieć

na lat 11.

Zdjęto z niego kosztowne ubranie, a przybrano go w mundur więzienny i poddano surowej dyscyplinie.

Stał się numerem porządkowym, pod którym będzie w przyszłości znany.

W oczach tłumu był Al Capone postacią mityczną, której zazdroszczono

bogactw i władzy.

Jego pobyt na wolności oznaczał brak poszanowania dla praw. Dzisiaj jest w kajdanach, odarty z aureoli bohaterstwa i tajemniczości, jest tylko zwykłym więźniem...

Sacha Guitry uwielbia lenistwo.

Ankiety paryskiego tygodnika.

Bardzo ciekawą ankietę rozpisał pewien popularny tygodnik paryski, kierując się do szeregu znanych osobistości. Pytanie brzmiało: „Czy jest Pan(i) zadowolony(a) ze swej karjery? Czy jako dziecko życzył Pan(i) sobie tych sukcesów, które Panu(i) przypadły w udziale? — Gdyby przyszedł Pan jeszcze raz na świat, czy urządziłby Pan sobie

życie tak samo?

Z pośród dwustu osobistości, do których wystosowano tę ankietę, większość wolała wykręcić się — sianem i tak znakomity filozof francuski, Henryk Bergson, którego odpowiedzi obudziłyby niewątpliwie znaczne zainteresowanie, wolał zachować zupełne milczenie. Także znany polityk i matematyk Painleve nie posłał odpowiedzi. Również Herriot i pani Curie-Skłodowska

zlekceważyli tę ankietę.

Oto garść ciekawych odpowiedzi:

Poincare: Mam wrażenie, że urządziłbym sobie drugi raz życie tak samo mimo, że z obecnego nie zawsze byłem i jestem zadowolony... Ale trudno — życie jest przecież nieunikniona walką.

Znany pisarz Vautel: Oczywista, [...] w nowem życiu skorzyst. z błędów i omyłek obecnego.... Pozostałbym jednak pisarzem, gdyż ten zawód jest jedynym, który mi naprawdę odpowiada. Natomiast, gdyby to było możliwe, [...] gdybym się nie poświęcał dziennikarstwu, jak do tego — niestety — przez jakiś czas

byłem zmuszony..

Sławna artystka dramatyczna, Cecylja Sorel: Wątpię bardzo, aby człowiek zdolny był korzystać ze swych błędów... Mam wrażenie, że jesteśmy naogół niepoprawni, a więc przypuszczam, że moje „drugie" życie wyglądałoby jak obecne... Z mej drogi życiowej jestem zadowolona, a już jako dziecko miałam pęd ku teatrowi..."

Aktor i dramaturg Sacha Guitry: Gdybym żył po raz drugi i był człowiekiem bogatym,

nicbym nie robił.

Uwielbiam lenistwo, niestety tylko platonicznie...

Walka na odległość.

Technika wojenna zwierząt.

Żuk — artylerzysta.

Badając życie zwierząt, napozór ogromnie prymitywne, spotykamy często wśród nich precyzyjną technikę wojenną, która wśród ludzi należy do wynalazków najnowszych, podczas gdy zwierzęta praktykują ją od dziesiątków tysięcy, jeżeli nie od miljonów lat.

Od czasów pradawnych ludzka technika wojenna usiłowała wynaleźć sposoby

walczenia na odległość.

Najprostszym orężem był kamień, ciskany ręcznie, potem pałka, która zmieniła się w maczugę, następnie proca, łuk, kopje i sprawniejsze krótkie, potężne katapułtry, które grały tak poważną rolę w wojnach antycznych, wreszcie proch, który całą starą technikę bojową do góry nogami wywrócił.

Ta sama zasada, polegająca na położeniu wroga z odległości, istnieje u zwierząt.

Oto mała australijska ryba - strzelec, podobna do naszego leszcza, potrafi strzelać kropelkami wody, ciskanej z pyszczka na owady, siedzące spokojnie na roślinkach, wznoszących się ponad powierzchnią toni. Ogłuszone takim wodnym pociskiem, owady

spadają do wody

i natychmiast są pożerane przez „strzelca". Nieco zmienioną metodę praktykują niektóre mołuski. Zapomocą swych rozgałęzionych nóg wytwarzają one miniaturowe wiry wodne i napędzają w ten sposób mikroskopijne zwierzątka prosto do swej paszczy.

Amerykański dzikozwierz posunął się jeszcze dalej. Można go słusznie uważać za wynalazcę ciskanego z oddali dzirytu. Jak wiadomo, jest on podobny do naszego jeża, pokryty ostrą szczeciną i może, dzięki prężności muskułów, odpowiadającej mechanizmowi procy, wyrzucać te igły ze swego ciała, ciskając je w swego przeciwnika. Trzeba tylko dodać, że korzysta on z tej swojej zdolności bojowej wyłącznie w celach obronnych.

Dla tego samego celu mała, łagodna jaszczurka meksykańska wypuszcza na napadającego ją nieprzyjaciela

cienką strugę własnej krwi.

Jest w tem wyrachowanie natury czysto psychologicznej — zastraszenie wroga — wyrachowanie w większości wypadków uwieńczane zwycięstwem. Tej samej metody używa i pewien gatunek szarańczy.

Afrykańska „żmija plująca", pokrewna indyjskiej kobrze, używa bardziej niebezpiecznego oręża. Wypuszcza ona w swego przeciwnika strugę jadowitej śliny, starając się

trafić w oczy.

Wywołuje to ostre zapalenie oka i na długo odbiera napastnikowi ochotę do spotkania się ze złośliwem stworzeniem.

I nasza wojna gazowa, smutny wynalazek 20 wieku, ma również wśród zwierząt swoich zwolenników. Mały żuk europejski „artylerzysta" wyrabia w swych wenach kwas specjalny. Napadnięty momentalnie wypuszcza obłoczek tego kwasu, który otacza napastnika, sprawiając mu dotkliwy ból, wywołany spaleniem skóry. Jego kolega amerykański, skunks, którego futro jest tak cenne, wyrabia w sobie specjalny, z niesłychanie obrzydliwym zapachem płyn, który odpędza najtrwalszego napastnika. Zapach, którym skunks się broni, jest przytem tak mocny i trwały, że przenika on skórę i ubranie i utrzymuje się

przez długie miesiące.

Słusznie zwą skunksa „śmierdzielem".

Zdaje się, że w czasie boerskiej wojny specjaliści wojskowi po raz pierwszy zrozumieli, że jaskrawe barwy odzieży żołnierskiej ułatwiają nieprzyjacielowi celowanie i poczęto odtąd używać dla umundurowania słynny kolor „khaki", który odpowiada kolorowi ziemi i czyni żołnierzy z pewnego oddalenia prawie niespostrzegalnymi. W czasie ostatniej wojny poczęto malować tym obronnym kolorem i armaty i uzbrojone automobile, tanki i pociągi.

I znowu cała ta wojenna maskarada od wieków jest

znana światu zwierzęcemu.

Dość wskazać na to, że zwierzęta, zamieszkujące pustynie, są zawsze zabarwione kolorem żółto - burym, a zwierzęta stron polarnych kolorem białym, że pasy na ciele tygrysa odpowiadają cieniom rzucanym przez trzcinę, wśród której ukrywa się królewski żarłok, dzięki czemu nawet na bliskiej odległości trudno dopatrzeć jego obecność.

Napoleon chorował na gruźlicę.

Długie życie sławnych suchotników.

Wobec udoskonalonych metod leczenia gruźlica nawet w bardzo ciężkich wypadkach uchodzi dzisiaj za chorobę uleczalną. Lecz i z dawniejszych czasów notuje nauka liczne wypadki wyleczenia ciężkiego zachorzenia płuc, w których lekarze odstąpili pacjenta

jako beznadziejnie chorego.

Do takich pacjentów należy m. in. poeta niemiecki Goethe, którego setną rocznicę śmierci w tym roku obchodzono. 19-letni Goethe Będąc studentem w Lipsku, 19-letni Goethe obudził się pewnego pięknego poranku z silnym krwotokiem. Przez kilka dni życie jego wisiało na włosku. Według zgodnych opinji lekarzy młody student, który dotknięty był ciężką chorobą płuc, która doprowadzić musiała w krótkim czasie do katastrofy. Jednakże silna natura i silniejsza jeszcze wola sprawiły, że młody Goethe po rocznym pobycie w domu rodzicielskim w Frankfurcie nad Menem, gdzie wyłącznie zajmował się stanem swego zdrowia, mógł ponownie zapisać się na wykłady uniwersyteckie w Strasburgu, aczkolwiek, jak to sam stwierdza,

czuł się jeszcze niedobrze.

Stan jego jednakże się tak poprawił, że były kandydat na drugi świat doczekał się 83 roku życia.

Napoleon Bonaparte, cesarz Francji, w 24 roku życia podczas oblężenia twierdzy Toulonu w roku 1793 zapadł ciężko na płuca i uważany był za straconego.

O sławnej francuskiej artystce dramatycznej Sarze Bernhardt mówiono powszechnie, że cierpi ona na gruźlicę i wycieńczenie. Żartowano sobie, że ubranie na niej wisi niby na wieszaku, a jako hamak służy jej sieć pajęcza. [...] przecież wielka artystka dzięki [...] stannym ćwiczeniom oddechowym i [...] nym zabiegom zdołała wzmocnić organizm do tego stopnia, że jeszcze w podeszłym wieku mogła wykonywać swój zawód. Kiedy razu pewnego w [...] musiała dla nagłego krwotoku przerwać [...] grę, już następnego dnia pojawiła się znowu na scenie.

Założyciel sławnego na cały świat sanatorjum płucnego w Goerbersdorfie, dr. Brehmer, sam był ciężko chory na gruźlicę. Mimo to do 63 roku życia spełniał on swój szczytny zawód kierownika zakładu dla dobra

cierpiącej ludzkości.

Kolega jego dr. Pean, prof. akademji francuskiej, w kołach kolegów swoich uchodził za śmiertelnie chorego na płuca, lecz wbrew wszystkim złowieszczym przepowiedniom doczekał się [...] lat i prawie do ostatniej chwili czynny był na stanowisku protektora szpitali paryskich.

Święto dzieci w Warszawie.



W ogródku Jordanowskim na Bagateli w Warszawie odbyło się 22-go b. m. święto dzieci, urządzone staraniem Warszawskie go Koła Harcerzy. Zgromadzona dziatwa przyglądała się z żywem zajęciem popisom sportowym i tanecznym w kostjumach maskaradowych.

Gen. Weygand

członkiem Akademji Francuskiej.



Przed kilku dniami odbyło się w Paryżu uroczyste posiedzenie Akademji Francuskiej, na którem dokonano przyjęcia w poczet członków tej Akademji gen. Weyganda. Na zdjęciu widzimy gen. Weyganda (na prawo) w mundurze akademika.

Agenci „biura Lindbergha".

Pomysłowe oszustwo amerykańskie.

Sprawa porwania dziecka Lindbergha stała się dla ludzi złej woli, których teraz nie brak, źródłem dochodów. Jeden z takich szantaży miał niedawno miejsce w Berlinie, dokąd przyjechał pewien Amerykanin i zatrzymał się w hotelu,

jako plenipotent Lindbergha.

Amerykanin otworzył w hotelu całe biuro, które początkowo rozprzestrzeniło swą pracę na Berlin, a następnie na całą Rzeszę Niemiecką. W dziennikach ukazały się ogłoszenia — „młodzi, energiczni bezrobotni mogą się zgłaszać".

Amerykanin rzeczywiście angażował chętnie bezrobotnych. Każdy z nich otrzymywał zaświadczenie, że jest agentem „biura Lindbergha", fotografję małego Charlie Lindbergha, specjalny arkusz z wyszczególnieniem niezbędnych informacyj i specjalny notatnik do umieszczania poczynionych przez agenta obserwacyj, podsłuchanych rozmów i t. d. Wynagrodzenia zgóry nikt nie otrzymał, przeciwnie, każdy pragnący zostać detektywem z ramienia plenipotenta Lindbergha, musiał złożyć kaucję

w sumie 10 marek.

„Plenipotent" mówił, iż materjał wręczony kosztuje dość dużo pieniędzy, więc musi mieć gwarancję, że materjał ten będzie w rzeczywistości wykorzystany, a nie rzucony gdzieś w domu.

Oczywiście, znalazła się spora liczba naiwnych, którzy zaciągnęli się w charakterze detektywów. Gdy po tygodniu, jak było umówione, zgłosili się agenci do biura, by złożyć sprawozdania z poczynionych prac, „plenipotent Lindbergha" znikł bez śladu, zabierając kilka tysięcy zebranych tytułem kaucji.

—x:o:x—

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Podsłuchane.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Narzeczony Marysi musi być bardzo rozrzutny?

— Przeciwnie proszę pani, jest przesadnie oszczędny. Ilekroć przychodzi wieczorem do mnie do kuchni, zawsze zaraz dla oszczędności światło [...]

KOMPLEMENT.

Żona: — Najwyższy czas, żeby nasza Hela wyszła zamąż.

Mąż: — Niech jeszcze zaczeka, aż [...] na swój ideał.

— Żona: — Dlaczego? Czy mnie [...] pozwolili czekać tak długo?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.